№ 47. Kraków, 26 Lutego — Niedziela. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.* *Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza, Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze).
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 25 lutego.

Dawno już nie miały Niemcy takiej sposobności pochwalenia się swą siłą, a bardziej jeszcze ufności w swą siłę, jak w ubiegłym tygodniu. Gdyby zebrać wszystkie głosy prasy niemieckiej, wywołane mową zwycięzcy Turkmenów w Paryżu, to okazałby się niekończący się szereg waryant na jeden temat, na temat: „ja się nie boję". Więc zapisywano stosy papieru, żeby oświadczyć światu, że właściwie nie ma o czem mówić, że patetyczne frazesy trzydziestosiedmioletniego generała po za służbą, deklamacye „prywatnego człowieka" nie mogą mieć żadnego znaczenia; że to wykrzykniki żołnierza, który zna tylko krzyżową sztukę, że to prosty „Haudegen", a chociażby *un beau sabreur*.

Stopniowano przydomki, zapewniając równocześnie o zupełnej obojętności dla całego wypadku; oświadczano, że właściwie tylko żartem można o tem mówić i równocześnie zapytywano rząd, czy się informował w Petersburgu co do oficyalnego stanowiska względem na pół prywatnego generała. Wreszcie oświadczono, że Francya, która dopiero co wypędziła nihilistę, powinna grzecznie drzwi pokazać panslawiście. Słowem, po za tem oświadczeniem zupełnej pewności siebie czuć głęboki niepokój i obawy. Nagle ukazało się na horyzoncie widmo francusko-rosyjskiego przymierza, na dziś czcza mara może, może i na jutro, ale naród niemiecki poczuł, że choćby po jutrze, to tempo dziejów współczesnych tak szybkie, że i pojutrze niedaleko. A zresztą, któż zgadnie, co będzie w Rosyi jutro? Gdzie jest granica Rosyi oficyalnej, a nieoficyalnej, która Rosya u władzy? Przypomniano sobie, że do połowy listopada ubiegłego roku we Francyi było dwa rządy, że gdyby te dwa nieoficyalne rządy we Francyi i w Rosyi nagle stały się oficyalnemi i podały sobie rękę, toby nastał krwawy dzień próby dla zjednoczonych Niemiec.

We Francyi zupełnie inne wywołało wrażenie to nieurzędowe ofiarowanie sojuszu Rosyi ze strony reprezentanta panslawizmu; wrażenie, że czas osamotnienia Francyi się skończył. Jedynaście lat goiła Francya ranę Sedanu, jedynaście lat znała tylko domowe sprawy. Ale krwawe doświadczenia nauczyły ją, że szowinizm ta ślepa wiara w *gesta Dei per Francos*, zaprowadziły ją pod Sedan, że chcąc zbroczony sztandar podnieść u Wogezów, potrzeba wpierw przeprowadzić zupełną organizacyę polityczną i wojskową u siebie, że trzeba sojusz mieć pewny i silny, gdyby nadeszła wielka chwila. Więc przyjęto wybuch moskiewskiej nienawiści do wszystkiego, co teutońskie, z całem zadowoleniem, ucieszono się widokiem jutra, gdyby polityka nieurzędowa zawładła Rosyą, ale podanej ręki nie przyjęto. Tylko głośniej domagają się wszystkie stronnictwa potrzebnych reform wojskowych, rewizyi ustaw, zmian ustroju kierownictwa armii, zaprowadzenia jednolitości organizacyjnej, którą w przeciągu jedynastu lat, dziewięciu ministrów wojny i tyluż może naczelników generalnego sztabu zamieniło w mozajkę. Ten sojusz niespisany, na którym od pierwszej chwili oparła Francya wszystkie nadzieje odwetu, na dnie serca ukryte, stał się bliższym rzeczywistości. Ale w całej prasie francuskiej nie słychać jednego głosu, coby zdradzał gorączkę, coby „*à coeur léger*" nakłaniał do wojny. W tem jest wielka gwarancya pokoju. „Jeżeli można Niemcy zdruzgotać, to je zniszczmy, ale nie mówmy tego, dopóki nie jesteśmy dość silni wykonać to, zamiast mówić a nie módz.

Na sojusz francusko-rosyjski i wojnę odwetową za Sedan i za odwołanie z pod Carogrodu zwycięskiej Rosyi, kiedy jej się zdawało, że starczy kozackiej piki, żeby zrzucić turban z Aja-Sofia i zasiąść w stolicy Konstantyna, nie przyszła chwila. Wystarczyło jednak tego widma, żeby wojna europejska, powszechny kataklizm druzgocący monarchie, przeistaczający postać świata, stały się tematem wszystkich politycznych kombinacyj, rzeczą, która się sama przez się rozumie, powszechną troską świata. Odkąd zburzono to państwo, które przez wieki było twierdzą i bulwarem zachodu, chrześciaństwa i cywilizacyi, widmo kataklizmów od Wschodu przychodzi co raz częściej. Dziś świat ma oczy wlepione w Rosyę, żeby odgadnąć, czy prąd panslawistyczny ogarnął już całą budowę aż do szczytu, jaka jeszcze granica między dążnością rządu i panslawistów. A są tacy, którzy mówią, że lepiej patrząc, to się granicy już żadnej nie widzi; mówią także, że pod hasłem panslawizmu gotowa Rosya nietylko ujarzmić nihilizm, ale wziąć w siebie jego żywe siły i zaprządz potwora do swego rydwanu. To pewna, że losy pokoju świata nie spoczywają już w rękach Europy. To, co się odbywa procesem elementarnej siły, usuwa się z pod kombinacyi dyplomatycznej, z pod obliczenia według zwykłej szablony codziennej polityki. To tylko pewna, że klucz kwestyi wschodniej dziś, jak zawsze nie u Bałkanów, lecz nad Wisłą.

KORESPONDENCYA „REFORMY".

Cieszyn, 24 lutego.

Bardzo przykre wrażenie zrobiło tutaj wystąpienie *Czasu* w sprawie szląskiej, a właściwie przeciwko sprawie szląskiej, chociaż znając bardzo dobrze usposobienie delegacyi polskiej dla tej sprawy, nie obawiamy się aby artykuł *Czasu* wywarł zły skutek. I my jesteśmy dobremi obywatelami Austryi i daliśmy tego niejednokrotne dowody, jednakże nie przestaliśmy być Polakami, a linia zakreślona na mapie Austryi między Bielskiem a Białą nie zdołała nas oderwać od braci, którzy pod względem narodowym lepszym cieszą się losem. Wzrok *Czasu* zaś nie sięga już po za teki ministerstwa Taaffego i po za Królestwo Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Inaczej zapatrują się Czesi na swe prawa i przyszłość narodową — inaczej! Każdy Czech na Szląsk przybyły pracuje dla sprawy czeskiej, jest agitatorem dla sprawy czeskiej w pośród polskiego ludu. Dawniej cały Szląsk był prawie wyłącznie polski, dziś pozostało się tylko księstwo Cieszyńskie. a i tu starają się Czesi coraz to dalej posunąć granicę językową, ba nawet w petycyi, którą klub czeski w Pradze uchwalił wnieść do Rady państwa, żądają ażeby język czeski zaprowadzony został i w księstwie Cieszyńskiem jako język urzędowy. A więc odważnie „naprzód" jest hasłem Czechów, a hasłem *Czasu* zdaje się być „stój! cicho! sza!"

Cisza grobowa którąby *Czas* chciał otoczyć kraj cały, zdając wszystkie sprawy na łaskę Jego Ekscelencyi ministra Taaffego lub może jeszcze mniejszego urojonego bożka — cisza ta nie przeszkodzi z pewnością nikomu, jeżeli jest kandydatem na ministra lub choćby na maleńki znaczek do fraka, ale nie popchnie kraju i społeczeństwa polskiego ani o krok naprzód. Albożczyż nie wolno nam w Austryi przyznawać się do polskości, czyż nie wolno nam Szlązakom żądać tych praw, które zastrzegają nam ustawy zasadnicze? Czyż delegacya polska stanie się nielojalną, jeżeli ujmie się o prawa Szlązaków. Nam się lepiej podoba czeskie „naprzód" niż *Czasu* hasło „stój" i prosimy najusilniej osoby wpływowe, ażeby sprawę szląską popierały z całą energią. Prosimy tem bardziej, ponieważ w obec kroków, które zamierzają poczynić Czesi, istnieje niebezpieczeństwo, że Czesi otrzymają język urzędowy czeski nie tylko w Opawskiem ale i w księstwie Cieszyńskiem, a ludność polska zginie bądź w niemczyznie, bądź w czeszczyznie. Nie potrzebujemy powtarzać, że życzymy Czechom jak najlepiej, ale każdemu swoje. Księstwo Cieszyńskie jest polskie, należy się więc starać aby w księstwie Cieszyńskiem obok języka niemieckiego zaprowadzony został wyłącznie język polski, w Opawskim zaś język czeski. W ten sposób jedynie da się załatwić kwestya językowa na Szląsku sprawiedliwie i z korzyścią dla ludności polskiej na Szląsku. — Trzeba się jednak upominać póki czas — jeżeliby zwyciężyła polityka *Czasu*, to z pewnością przyszlibyśmy *post festum*.

Wiedeń, 23 lutego.

(G.) Na ostatniem posiedzeniu Koła przewodniczący podał do wiadomości, że nadeszło pismo do delegacyi od stowarzyszenia przemysłowców we Lwowie. Nie odczytał on pisma tego w całej osnowie i tylko jeden ustęp przytoczył, aby okazać, do czego to prowadzi, że się z Koła wynosi to, co się w Kole dzieje. W owym ustępie donoszą piszący, że w skutek doniesienia dzienników o uchwałach zapadłych w Kole co do ustawy przemysłowej, udaje się trzech członków stowarzyszenia do Wiednia, aby nakłonić Koło do popierania w Radzie państwa uchwał ankiety lwowskiej. W obec tak srogich i niebezpiecznych następstw pożałowania godnej niedyskrecyi dzienników krajowych, ich korespondentów i tych, od których owi korespondenci informacye otrzymują, pojmiecie, że nie jestem w położeniu udzielenia wam jakiejkolwiek wiadomości o dalszym przebiegu posiedzenia, zagajonego w ten sposób. Nie chcę bowiem brać na siebie odpowiedzialności za to wszystko, coby się stać mogło, gdyby się kraj z waszego dziennika dowiedział, że Koło po króciutkiej dyskusyi oświadczyło się za przyjęciem ustawy o tymczasowem podniesieniu ceł finansowych, że ukończyło czytanie budżetu i postanowiło głosować za przyjęciem traktatu handlowego z Serbią. Od dawna już nie otzzymują dzienniki krajowe autentycznych owych doniesień o czynnościach Koła polskiego, które w formie nadto treściwej i zwykle zbyt późno, ale jednak wynosiły z Koła to, co się w Kole działo. Można było mniemać, iż owe dla publiczności przeznaczone sprawozdania tak sobie od niechcenia poszły w zapomnienie. Słowa przewodniczącego nasuwają domysł, że one z umysłu zaniechane zostały. Jeźli tak jest, to niewielka zapewne szkoda dla publiczności, większa podobno dla Koła. Tymczasem owi trzej rzecznicy uchwał ankiety przemysłowej przybyli rzeczywiście do Wiednia i konferują pilnje z członkami Koła. Nie umiem powiedzieć jaki skutek ich usiłowania odniosą, ale nieprzyjemną to dla nich było niespodzianką, gdy z ust jednego z posłów dowiedzieli się, że prawdopodobnie na tegorocznej sesyi zmiana ustawy przemysłowej uchwaloną nie będzie z powodu, że na to czasu nie wystarczy. Praca komisyi przemysłowej postępuje żółwim krokiem i tygodnie jeszcze upłyną, nim komisya będzie gotową do przedstawienia wniosków swoich Izbie. Tymczasem po budżecie będzie miała Izba przed sobą dwa wnioski polityczne: o reformie ordynacyi wyborczej i o reformie ustawy szkolnej, i wniosek o taryfie cłowej, który sam parę tygodni czasu zebierze. Większość zaś, a mianowicie posłowie polscy starają się o to, żeby sesya Rady państwa nie przewlekała się zbyt długo i żeby Sejmy mogły się odbyć na wiosnę. Polakom szczególnie o to chodzi z powodu, że mandaty poselskie kończą się we wrześniu bieżącego roku, że więc w jesieni odbywać się będą wybory, a przeto Sejm, gdyby go nie było na wiosnę, jużby się wcale nie mógł odbyć w tym roku. Gdyby nic innego, to już samo ukonstytuowanie banku krajowego, które bez Sejmu odbyć się nie może, tłomaczy, dla czego polscy delegaci ubiegają się o ten Sejm z taką gorliwością. Czy rząd ich życzenie uwzględni, trudno przewidzieć. Wszak on nie jest rządem parlamentarnym, a jak dalece unika wszelkiego czynu, któryby mógł nadać mu pozór, że się ze stronnictwami parlamentarnemi liczy, tego dopiero doznali na sobie Polacy. Koło polskie starało się wyrobić u ministra skarbu, żeby do komisyj reklamacyjnych we Lwowie i w Krakowie ze strony rządu obok urzędników powołał także prywatnych właścicieli gruntów. Mianowanie członków rządowych już nastąpiło, a jak słychać, zamianowani zostali sami c. k. urzędnicy.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby, Monti z Dalmacyi znakomicie bronił swego kraju od tego miecza Damoklesa, który na włosku uchwalonej ustawy ma zawisnąć nad głowami najspokojniejszych tego kraju obywateli zamieszkałych o mil kilkadziesiąt od szczupłego kryworzańskiego zakątka. Kułaczkowskiego, gdy zaczynał mówić, Izba słuchała z uwagą, spodziewając się wyjaśnień o sprawie, która tu żywo zaprzątnęła umysły. Gdy jednak po kilku słowach wpadł na polemikę dziennikarską i z każdego dziennika polskiego odczytywał przekrętnie tłomaczone ustępy, gdy zjadliwe przeciw c. k. sądom wyzionął insynuacye, a wyliczywszy ordery Dobriańskiego, odczytał list bezimienny do ks. Kaczały na dowód, jak groźnem jest jarzmo nałożone Rusinom przez hegemonów polskich, Izba odwróciła się od mowcy i tylko stenografowie obsiedli go do koła, bo wśród gwaru rozmów i ironicznego śmiechu, nie mogli słów mowcy dosłyszeć. Dostało się tam i *Reformie*, za przegląd polityczny w Nrze 30tym. Jutro ma mówić p. Hausner o funduszu dyspozycyjnym. Trudno mu zapewne będzie wstrzymać się od dotknięcia mimochodem niefortunnej mowy p. Kułaczkowskiego, której pewne ustępy domagają się humorystycznej chłosty. Zaszczytu merytorycznej odprawy niefortunny ten rzecznik p. Hrabarowej nie otrzyma z ław polskich. Niemcy, jeśli słuchają co się o tych rzeczach mówi, to słuchają jak o żelaznym wilku, a jeśliby nawet uwierzyli p. Kułaczkowskiemu, że za sprawą towarzystwa Kaczkowskiego chłopstwo na Rusi zbrzydziło sobie blaszaną u żyda kwaterkę i wolne chwile w ruskich czytelniach przepędza, że ks. Naumowicz był krzewicielem najczystszego patryotyzmu austryackiego i że podanie adwokata p. Dobriańskiej było po rusku a nie po rosyjsku pisane, to już dziś nierehabilitowałoby w ich oczach sprawy, za którą widzą widmo Skobelewa.

Petersburg, 21 luteyo.

Depesze jakie nadeszły o przemowie generała Skobelewa do studentów serbskich w Paryżu sprawiły tutaj ogromne wrażenie. Mowa dowódzcy achaltekińskiej ekspedycyi stała się *la question du jour*. Wieści o paryskiej mowie zagłuszyły ciekawość powszechną, wznieconą przez proces 22 nihilistów, toczący się właśnie w gmachu sądu okręgowego, zaprzestano mówić o wyścigach kłusaków *(rysistych łoszadiej)* w Siemienowskim hipodromie, a nawet buszowania rozpustnych kaskad francuskiej pornografii na teatrzykach prywatnych — bo rządowe z powodu wielkiego postu zamknięto — lub antispirytyczne przedstawienia Kazaniewa nie mogły ściągnąć publiki żądnej skandalu lub kuglarstwa. Na ulicach, w sklepach, w licznych *café-restaurant* i klubach o niczem nie mówiono tylko o Skobelewie. Każdy się pytał o istotne znaczenie namiętnych słów zwycięzcy z pod Geok-Tepe i nikt nie chciał przypuścić, aby generał-adjutant, ulubieniec carski mógł nawoływać do strasznej rzezi plemiennej między sławianami i niemcami bez carskiego zezwolenia. Ztąd powszechne zaniepokojenie, któremu nie można się dziwić. Zapewnienia pokojowe prasy urzędowej z powodu manifestów wojennych sławianofilów moskiewskich i ciągłych ich wycieczek przeciw Austryi, jak również z powodu petersburgskiej mowy Skobelewa, nie uspokoiły rozgorączkowanej opinii publicznej, a lubo większość trzeźwo zapatrujących się ludzi uważa wojnę za największe nieszczęście dla Rosyi, to jednak w obec trąb jerychońskich Aksakowa, owego „zbawcy ojczyzny" na podobieństwo gęsi, co niegdyś miały wybawić rzymski kapitol, każdy się pyta co będzie: pokój albo wojna? Nie dziwcie się tej trwodze jaka wszystkich ogarnęła, a której wyrazem stało się całe postępowe dziennikarstwo. W państwie bowiem carów w chaotycznym stanie myśli i woli wszystko możliwe. Jaka jest geneza owej mowy co tyle hałasu na świecie narobiła? W dzisiejszym stanie Rosyi nie może być mowy o prawidłowym rozwoju społecznego i politycznego życia. Społeczność rosyjska jest też luźnym zbiorem pesymistów pożółkłych z gniewu, politycznych fantastów, terrorystów i ciemnej czerni. Na takim gruncie nie może przyjąć się zdrowa myśl polityczna, lecz tylko doktryna. Ową łodzią ratunkową dla strzaskanej burzą nawy państwowej ma być nowa chorobliwa doktryna, zwana narodnością czyli nacyonalizmem — zwrot do ruskiej myśli i ruskiego czucia, opartego na ślepem wyznawstwie caryzmu i prawosławia. Owa doktryna ma zbawić Rosyę, uświetnić ją w obec zgniłej Europy, naprawić wszelkie błędy caratu, począwszy od Piotra Wielkiego popełnione. Ta teorya polityczna wylęgła się naprzód w mózgach moskiewskich panslawistów i srożyła się następnie w publicystyce. Z panslawistów powstało stronnictwo narodników. Ma ono różne odcienia. Istnieje partya dworska, na czele której stoi Wielki książe Włodzimierz, hr. Woroncow-Daszkow, Czerewin i Pobiedonoscew. Narodność polega według nich na utrzymaniu w całej sile samodzierżawia t. j. najdzikszego absolutyzmu. Dalej idzie partya środkowa, reprezentowana przez Ignatiewa i Katkowa, która zgadza się na pewne reformy i wreszcie skrajny odcień z Aksakowem na czele, według którego każdy prawdziwy narodowiec powinien być zarazem demokratą. Nienawidzi on stolicy nad Newą, uważając ją jako siedlisko wpływów zachodu i odszczepieńców od narodowych tradycyj starej szlachty rosyjskiej. W jednym atoli punkcie zgadzają się wszystkie odcienia stronnictwa narodowego, a mianowicie w staroruskiej dumie i przecenianiu potęgi rosyjskiej, tudzież w nienawiści do zagranicy. W narodnikach ucieleśnił się duch azyatycki, łaknący krwawych zaborów.

Jest to jawną tajemnicą, iż pierwszym wyznawcą doktryny nacyonalizmu jest sam Aleksander III. Car w kożuchu i butach juchtowych rąbie drzewo w podworcu gatczyńskim wraz z następcą tronu, naśladując w tym względzie Piotra Wiel-

Posiew dla przyszłości.

Obrazek z niedawno ubiegłych czasów.

napisał **Aër.**

(Ciąg dalszy.)

II.

Wśród pracy i wyjątkowo obfitego w tym roku żniwa, przeszło lato prędko i jesień, owa błogosławiona dla wieśniaka pora obfitości, nadziei na przyszłość w ozimych zasiewach w ziemię złożonej, odpoczynku, jarmarków, odpustów i wesel rozpoczęła się na dobre.

Kochankowie, uwierzywszy wreszcie, że przyszłości ich nic nie grozi, jak najlepszym oddali się nadziejom. Bo i czem rzeczywiście tak bardzo trwożyć się mieli? — Czyż majątkowa nierówność, jedyna w połączeniu się ich trudność, mogła grać tutaj równie ważną, jak w innych sferach społecznych rolę? — Czyż potrzeby chłopka więcej jak skromne, wymagają koniecznie bogactw i czyż zdrowe ręce a ochota do pracy za bogactwa nie starczą?

W każdym razie, czy nie chcąc narażać się na przedwczesne gadania sąsiadów, czy może, żeby nie budzić gniewu starego Bociana, którego oporu się spodziewali, nikomu nie powiedzieli o swoich uczuciach i tylko kilka słów zamienionych rano i w wieczór przy studni, dłuższa rozmowa w niedzielę pod cerkwią i walc odtańczony na muzykach w serdecznym uścisku, wystarczały im zupełnie. Pałaszka jednak poweselała widocznie, zrobiła się rozmowna, śpiewająca, uśmiechnięta i rumiana. Fedor za to posmutniał, jakby spoważniał i rzadko na inne dziewczęta się spojrzał. Zmiany te zauważyli we wsi wszyscy, a szczególniej młoda generacya, ale czyż warto rzeczami takiemi łamać sobie głowy?... Pałaszka wesoła — mówiono, bo matka jej zdrowsza, a powagę Fedora brano za oznakę dojrzałości, czyli podług wyrażenia tamtejszego, powiadano o nim, że czołowika udaje.

Jednej wszakże niedzieli, po mszy świętej i po zjedzonym objedzie, stary Bocian kazał Fedorowi wdziać nowe buty i sukmanę i dobywszy z malowanej bodni ser suchy i kwartową butelkę wódki, rzekł do syna:

— Masz, zabierz to i wstąp do chaty Palucha, tam czekają już Walenty i Aleksy i w swaty do młynarza córki pójdziecie.

Ser, symbol zalotów na Rusi Podlaskiej i wieczne marzenie dziewczyn, które przez zjedzenie jego kawałka, zgodzenie się na proponowane swaty wyrażają, był teraz dla Fedora powodem niewypowiedzianego przestrachu.

Pobladł biedny jak ściana i nic nie mówiąc, rzucił się ojcu do kolan.

Stary Bocian zdziwiony tym syna ruchem, który nie wiedział czy brać za objaw wdzięczności, czy jakiejś prośby przeżegnał się dwa razy i zapytał:

— A tobie co takiego? — Czy może żenić się nie chcesz?

— Owszem, żenić mi się pora, wyszeptał Fedor pokornie i z serem tym pójdę, ale nie do młynarczanki....

— Tylko gdzie? — zapytał stary zmieszany.

— Do Pałaszki Bazyluczki.

Stary sołtys nie pojmował, żeby przy zawieraniu małżeństwa inny wzgląd, jak zamożność, na wybór mógł wpływać. O swojem ożenieniu opowiadał często taki szczegół. We wsi podówczas były dwie dziewczyny, córki równie zamożnych gospodarzów. Jedna Marysia Tyczka, druga Hapka Bondaruk. Ponieważ rodzice pierwszej mieszkali bliżej i aspirant do stanu małżeńskiego znał tę dziewuchę lepiej, przeto ułożone było, że z nią się ożeni. Kiedy jednak z serem i wódką w zanadrzu, w towarzystwie swatów do niej się udał, zastali przed chatą jej ojca dużą kałużę, przez którą brnąć było potrzeba, żeby się dostać do sieni. Ponieważ konkurent buty nowe nałożył, których zabłocić żałował, przeto zaproponował swatom, czy nie lepiej zobaczyć, ażali podedrzwiami Hapki nie jest czasem sucho i ponieważ tam niebezpieczeństwo nowym czobotom nie groziło żadne, z Hapką się więc zaswatał i żył z nią dotąd po bożemu. Kiedy zdziwiona rezultatem swatów jego matka dowiedziała się, że synową jej będzie nie Marysia ale Hapka i syna o przyczynę tej nagłej zmiany w jego sentymencie pytała, on machnął filozoficznie ręką i rzekł: „Taż to wsio odno".

Nadto Bocian podlegał tej samej chorobie, jaka jest udziałem wszystkich kmieci, którzy do zamożności i uskładanego grosza przyjdą. Nie był on chciwcem wcale, ale w umyśle swym nieprzystępnym dla wyższych pojęć i potrzeb, namiętnie przywiązał się do pieniędzy, i nie uważając ich za środek, ale za cel życia, rozumiał, że obowiązkiem jego i jego rodziny jest ciągle je powiększać. To też, skoro po długich, a nie jasnych dla niego opowiadaniach syna, że on z nikim, oprócz Pałaszki nigdy się nie ożeni, wpadł w wielką furyę, ser przeznaczony do swatów butami podeptał, surowemi słowy syna zgromił i byłby niezawodnie wziął się do kija, gdyby nie zainterweniowała matka, która więcej dbała o jedynaka, aniżeli o swoją źrenicę.

Po tej scenie obadwaj i syn i ojciec byli smutni, nadąsani i gniewni. Pałaszka musiała się także coś o tem dowiedzieć, bo nagle wesołe jej piosnki ustały, a na licach znikły wykwitające róże.

Stary co ranek, — naprzód łagodną perswazyą i upominaniem, później łajaniem i pogróżkami starał się syna na właściwą naprowadzić drogę, ale coraz więcej przekonywał się, że chłopak jak koń narowny, prędzej da się ubić na śmierć, aniżeli oporu swego odstąpi.

Co robić w takiem położeniu trudnem? Ojców i dziadów uświęconym obyczajem było oddawna w równie trudnych razach uciekać się po radę do tych, którzy więcej jak chłopski posiadają rozum. Ale w Drelowie, wsi od innych oddalonej, nie było takich osób. Siedzący na folwarku posesor wiecznie z chłopami darł się i procesował i nigdy za przyjaciela, ale raczej za wroga był uważany. W wioskach, pozbawionych dozoru, a mających plebanię nie tylko spowiednikiem i przewodnikiem duchownym, ale doradcą przyjacielem i niemal ojcem, bywał zawsze proboszcz. Stare duchowieństwo unickie na Podlasiu prawdziwie na ten piękny zasłużyło tytuł i na palcach można wyliczyć parafie, gdzie stosunek księdza do ludu bywał inny, aniżeli ojcowski.

W Drelowie na probostwie od pradziada już siedziała rodzina księży Welinowiczów, a była to rodzina szlachetna, powszechnie szanowana i zacna. Obyczajem wielu unickich parochów posiadała ona polski indygenat i pieczętowała się herbem Nałęcz, a szczegół ten trafiający się nierzadko na Rusi Podlaskiej, miał nawet i u parafian znaczenie. Wiedzieli oni, że proboszcz ich równy jest okolicznym panom i dumni byli z tego.

Duchowieństwo unickie, bez względu, czy było, czy nie było herbowne, cieszyło się szacunkiem po sąsiedzkich dworach, i kłamstwem są opowiadania o jego poniżaniu lub odosobnieniu. Owszem ze szlachtą miejscową przestając, musiało się rachować z opinią publiczną i utrzymywać na wysokości nałożonych przez nią zadań religijnych i narodowych.

W tem właśnie, obok innych przyczyn, szukać trzeba źródła tej wytrwałości, tej pewności siebie i gotowości na ofiarę, jaką odznaczyli się kapłani tego obrządku w godzinę próby — pozostając wierni religii i ojczyźnie.

Ale jakkolwiek zacna rodzina Welinowiczów i u parafian i u sąsiadów pozostawiła najlepsze wspomnienie, nie odziedziczył przymiotów przed-

kiego, na którego pozuje; w imię tej doktryny przebiera swą armię w baranie czapki i kaftany kacapskie; pod tym hasłem pragnąłby odrodzić Rosyę przez wojnę zewnętrzną, której w duszy pragnie, lubo z największą trwogą o niej wspomina. Ztąd bierze początek owa dwulicowość Rosyi — owa niejasność polityki — owa chwiejność samego cara — owe wyskoki ultra-pokojowe i ultra-wojownicze. Takie jest rzeczywiste usposobienie cara i sfer najwyższych. Tym tylko objaśnić można sprzeczność, iż rząd pragnący niby pokoju nie chce stanowczo ukrócić wichrzeń sławianofilów i wyzywań całej Europy przez moskiewskich narodników. Ignatiew na taki krok stanowczy nie pozwala. Z tego stanowiska należy zapatrywać się na dwa widome wyrazy nacyonalizmu: na mowy Skobelewa i artykuł Jominiego, pomieszczony w *Nouvelle Revue* p. Adam. Generał i dyplomata z jednego źródła czerpią swe natchnienia. Skobelew mówi tak, jak gdyby odzywał się w rozkazie dziennym do armii, wyruszającej w pochód na Niemców; współpracownik zaś p. Adam, pokojowo usposobiony, pisze studyum polityczne. Obadwaj jednak zgadzają się ostatecznie z sobą i pragną nawodnić Rosyę burzliwą i szeroką falą nacyonalizmu. I jedno i drugie, jak was zapewnić mogę, wyszło z natchnienia rządu. Zwycięzca z pod Geok-Tepe wypowiadał swe wojenne mowy z wiadomością jeżeli nie cara, to przynajmniej Ignatiewa. O tem dziś nikt wątpić nie powinien. Były one w duchu polityki rządowej. Użyła ona g e r o j a-m a ł a d c a, najpopularniejszego generała w armii i narodzie za narzędzie do rozbudzenia fanatyzmu narodowego w wojsku, w ludzie i całej sławiańszczyznie przeciw Austryi i Niemcom. Posyłając zaś Skobelewa do Francyi rząd miał na celu wysondowanie opinii o ile możliwem jest przymierze francusko-rosyjskie, a zarazem puszczenie, że tak powiem, *ballon d'essai* o ile opinia europejska jest wrażliwą na zapowiedź wojny w najbliższej przyszłości. Nie wierzcie przeto wszelkim zaprzeczeniom urzędowych dzienników, które oświadczają i oświadczać będą, że wyskoków panslawistycznych fantazyj nie można brać za wyraz przekonań rządu; nie wierzcie twierdzeniom, jakoby Skobelew był wędrownym oratorem dla własnej przyjemności, bo w Rosyi przecież nie pozwalają, mimo wszelkiej dezorganizacyi armii, aby generał w czynnej służbie prowadził politykę na własną rękę, zwłaszcza politykę tak awanturniczą, która sprawić musi rządowi wielkie nieprzyjemności.

Przyznać atoli należy, że w Gatczynie, a wiem to z poważnego źródła, nie przewidywano, aby mowa Skobelewa zrobiła tak wielkie wrażenie nie tylko w dziennikarstwie, lecz także w kołach dyplomacyi europejskiej. W skutek tego w sferach rządowych powstał pewien popłoch. Nawet Ignatiew, aranżer politycznej podróży do Paryża nieco się przestraszył. Zatrąbiono więc na całej linii do odwrotu, przekonawszy się, że zawcześnie rzucono polityczną petardę. Można się przeto spodziewać rychłego powołania Skobelewa do Petersburga, pozornej niełaski, udzielenia mu surowego wygoworu — lecz bądźcie przekonani, że będzie to znów pokojowa demonstracya dla zasłonięcia istotnych zamiarów rosyjskiego rządu.

Że Rosya w tej chwili nie jest przygotowaną do wojny nie ulega wątpliwości. Każdy widzi jak na dłoni jej niebezpieczeństwo. Dzienniki postępowe z całą stanowczością występują od kilku miesięcy przeciw polityce „zarzucenia czapkami" i na samą myśl wojny wzdrygają się. W tej mierze zachodnio-liberalna prasa *Nowosti, Strana, Russkija Wiedomosti* i *Moskowskij Kurjer* z *Gołosem* na czele ciężki staczają bój z konserwatywnemi, sławofilskiemi dziennikami: *St. Petersburskije Wiedomosti, Moskiewskije Wiedomosti, Sowremiennyja Izwiestia* pod wodzą aksakowskiej *Rusi* niby trylana, przy którym posługuje pieśek w osobie Suworyna, redaktora *Nowoje Wremia*. Walka idzie na noże. Mimo ogólnego wstrętu do wojny, na zasadzie moich informacyj śmiało oświadczam, iż w najwyższych sferach rosyjskich przemaga opinia o konieczności wojny dla uratowania caratu od wewnętrznych wstrząśnień. Rosya, w której, według słów Gogola, rozpościera się tylko „czusz i dzicz", nie ma nic do stracenia, więc może prowadzić rozpaczliwą politykę *va banque*, — mimo upadku finansowego i wewnętrznego rozkładu Rosyi wojna jeszcze jest możliwą, bo zaślepienie i fanatyzm nie ma granic i nie obawia się olbrzymich ofiar, morza przelanej krwi, ani miliardów rubli. Wszystko zniszczyć, a zrobić swoje — oto godło państw anarchicznych. Hasła do walki orężnej długo jeszcze brzmieć będą, zanim wojna wybuchnie, ale prędzej czy później w kurzawie krwi zetrzeć się muszą dwa wielkie antagonizmy na polskich niestety ziemiach — w pierwszym rzędzie Austrya z Rosyą. Dziś idzie tylko o rozbudzenie fanatyzmu mas. Rosya to siła w niemocy!

Rada Państwa.

Wiedeń, 24 lutego.

(††) Bardzo rozwlekła rozprawa toczyła się dzisiaj nad projektem ustawy o tymczasowym poborze wyższego cła. Sprawozdawca M e z n i k zagaja obrady. Zastanawia się naprzód nad ważnością nowej ustawy cłowej, która ochrania należycie rozwój krajowego przemysłu i gospodarstwa rolnego. Z podwyższenia ceł finansowych rząd spodziewa się nadwyżki $7\frac{1}{2}$ milionów. Najważniejszy udział w podwyższeniu ceł będzie miała kawa. która sama już przyniesie 5 milionów nadwyżki jeżeli proponowana norma utrzyma się. Aby jednak cła finansowe mogły w samej rzeczy wpływać do kasy państwa rząd musi z taryfą cłową wnieść jednocześnie ustawę o tymczasowym poborze wyższego cła. Według niej nadwyżka ma być doliczaną do ceł istniejących od d. 1 marca. Uczynił to rząd, aby kupcy w przewidywaniu znacznego podwyższenia cła od kawy, nie zaopatrzyli się w wielkie zapasy tejże, według niższych ceł, zanim nowa taryfa uchwaloną zostanie. Wniosek większości komisyi Izba raczy uchwalić ze względu, iż nasze cła względnie biorąc są znacznie mniejsze od ceł pobieranych przez inne państwa. Francya pobiera 62 fr. cła od cetnara metrycznego kawy, Włochy 40 fr., rząd zaś cesarstwa niemieckiego proponował w r. 1879 42 marek cła od kawy, a obecnie zamierza jeszcze je powiększyć.

W imieniu mniejszości komisyi przemawiał dep. P l e n e r, uzasadniając wniosek przejścia do porządku dziennego. Tak ważna uchwała ma nastąpić bez należytej rozwagi i wyczerpującej dyskusyi tak co do taryfy cłowej jak i ustawy tymczasowego poboru wyższego cła. W cesarstwie niemieckiem radzono naprzód nad taryfą cłową, a następnie dopiero nad ustawą tymczasową. U nas ma być odwrotnie, kto dziś będzie głosował za podwyższeniem 16 fl. w złocie, ten jutro musi głosować za 40 złr. cła od kawy. Zgadzam się na podwyższenie podatków spożywczych, ale wtedy tylko, gdy będzie ono umiarkowanem. Obecny jednak gwałtowny skok w podwyższeniu cła od kawy niczem się nie da usprawiedliwić. Jest to artykuł powszechnego użycia niezbędny dla klas robotniczych. Robotnicy nie mając odpowiednich środków na zakupno mięsa i innych pożywnych artykułów, muszą się żywić kawą. Podwyższenie cła boleśnie ich dotknie, gdyż kawa podrożeje o 30—35 centów na kilogramie. Jeżeli ograniczymy użycie kawy, to robotnicy zmuszeni będą używać trujących surogatów lub sięgną po wódkę. Obowiązkiem rządu jest czuwać nad zdrowiem powszechnem, ochraniać je i wzmacniać, a lud nasz źle odżywiony, jak to wykazują listy poboru rekrutów, bardzo tego potrzebuje. Polityka finansowa nie może podkopywać publicznego zdrowia. W tym duchu przemawiał także dep. Bareuther, zarzucając większości z prawicy, iż należycie nad projektem do ustawy nie zastanawiała się. Dep. Sax w imieniu kół handlowych dowodzi, iż taryfa cłowa nie będzie pożądanej ochrony, a podwyższenie ceł zmniejszy konsumcyę.

O ile nowe wyłącznie o kawie. Jeżeli konsumcya kawy, która jest powszechnym środkiem pożywienia, zastępującym inną żywność, zmniejszy się w skutek jej podrożenia — to robotnik, któremu wino i piwo jest za drogie, pić będzie wódkę. Po długim na ten temat wywodzie, powiada mowca: „Są możliwe wypadki. w których poczuje się na ważnym stanowisku, że nie może głosować za podwyższeniem cła od kawy. Ale póki państwo nie sięgnie do wydatnego źródła opodatkowania kapitału ruchomego, będzie to zawsze niezgodne z mojem prawnem poczuciem, coraz wyżej opodatkowywać ubogich — i dlatego oświadczam, w mojem i towarzyszy imieniu, że głosować będziemy przeciw przedłożeniu".

Minister skarbu D u n a j e w s k i powołuje się na wyjaśnienia, jakie dał w komisyi. W Izbie poprzestał na odpowiedzi przeciwnikom, zwłaszcza zaś sprawozdawcy mniejszości. W obronie wniosku mniejszości podniesiono, że na Izbę wywarty jest taki nacisk celem spiesznego uchwalenia ustawy, iż gruntowne rozważenie przedmiotu staje się niemożliwem. Sam sobie sprzeciwił się sprawozdawca — ponieważ w wywodach swych wyczerpał gruntownie wszelkie przeciwne projektowi motywa: ekonomiczne, socyalne i finansowo-techniczne. Skoro z trzech tak ważnych stanowisk rzecz omówiono, to widocznie dość było czasu do wyrobienia sobie o niej sądu gruntownego. Prawie wszyscy mowcy kładli nacisk na zbytnie obciążenie uboższej, robotniczej ludności przez zwiększenie cła od kawy. Zdaniem ministra jednak nie można w Austryi uważać kawy, jako przedmiot powszechnej konsumcyi — zwłaszcza w porównaniu z sąsiedniemi krajami niemieckiemi, w których wypada więcej niż 2 klgr. na głowę, w Austryi zaś zaledwie 1 klgr., a właściwie 0·9 klgr. Że są różnice pomiędzy pojedynczemi prowincyami — nie przeczę, ale różnice takie występują przy każdym bezpośrednim czy pośrednim podatku. Gdyby chciano tylko takie zaprowadzać podatki, któreby ciężar zupełnie jednostajnie rozłożyły — to żaden podatek nie byłby możliwy. Co do klas pracujących, jest to pojęcie zbyt ogólne, luźne, ażeby można o ich konsumcyi cośkolwiek pewnego powiedzieć. Jeżeli przez ten wyraz rozumieć będziemy urzędników, adwokatów, nauczycieli, lekarzy, artystów itp. — to w tej warstwie istotnie konsumcya kawy jest bardzo znaczna. Ale jeżeli się rozumie tych, którzy fizyczną pracą zaspakajają swoje potrzeby, to wśród nich kawa nie jest ani powszechnem, ani — jak z emfazą podnoszono — absolutnie koniecznem pożywieniem. Mleko, chleb, spożyte z kawą, są pożywieniem. Ze stanowiska fizyologicznego nie należy kawy uważać jako pożywienie. Skoro tak, i skoro artykuł ten głównie w zamożniejszej klasie jest rozpowszechniony, to nadaje on się właśnie najlepiej do pośredniego opodatkowania. Wszak i sprawozdawca przyznał, że głównie tu zarzuca. iż nie zachowano miary, i podwyższenie jest zbyt wielkim skokiem. Minister sądzi — że jest to rzecz względna, i od indywidualnego zapatrywania zależna — zresztą już w r. 1844 cło od kawy wynosiło na dzisiejszą monetę i miarę 39 złr. 37 ct. w. a. od cetn. metr. Żądanie powolnego stopniowania ma tylko wartość teoretyczną. Wszak tu dwa rządy i cztery ustawodawcze ciała mają rozstrzygać. Jakżeby można co roku taki aparat w ruch wprowadzać? Minister powołuje się na to, co kilkakrotnie już mówił, że szybkie, a znaczne podniesienie dochodów jest możliwe tylko przez podatki pośrednie. Co do bezpośrednich, nie wnosił projektu podatku zarobkowego, ponieważ objawiono z kilku stron Izby życzenie, aby wnieść projekt podatku osobistego dochodowego. Uzupełniają się one wzajemnie, i na siebie wpływają. W n i o s ę j e p r z e t o w n a j b l i ż s z y m o k r e s i e o b r a d I z b y. Minister raz jeszcze przypomina, że taryfa cłowa jest wynikiem umowy obu rządów — a ustawa tymczasowa jest konieczną, jeżeli zamiar taryfy nie ma być iluzorycznym.

Po mowie ministra zamknięto dyskusyę. J a w o r s k i nie sądzi, żeby biedniejsza ludność była przedewszystkiem dotknięta cłem od kawy. Zresztą trzeba tę sprawę oceniać ze stanowiska fiskalnego. Bez względu, jaka uchwała zapadnie ostatecznie co do cła, tymczasowa ustawa jest niezbędna. Mowca kładzie nacisk, że większość nie przesądza swego stanowiska w sprawie cłowej taryfy.

Bardzo długo i rozwlekle przemawia przeciw projektowi N e u w i r t h. Przemówienia tego nie streszczam — ażeby listu nie spóźnić. Z powodu pogrzebu Friedmana odroczono posiedzenie do wieczora.

Z Hercegowiny i Krywoszy.

Już drugi dzień nie ma żadnych urzędowych wiadomości z pola walki na południu monarchii. Ostatnie doniesienia z Hercegowiny świadczyły tylko o tem, że powstanie od głównego swego ogniska między granicą czarnogórską a Krobljiną poczyna się rozciągać na północ tak w zachodnim jak i wschodnim kierunku, dla przerywania komunikacyi Serajewą z Gorazdą i Foczą z jednej a Mostarem z drugiej strony, a może i dla zbliżenia się do granicy serbskiej, gdzie się powstańcy spodziewać mogą zasiłków w broni, pieniądzach i ludziach.

Nie urzędowe już, ale niepokojące wieści nadchodzą z drugiej części placu boju z Dalmacyi. Z rozprawy o sądach wojskowych w Dalmacyi, jaka się w Izbie poselskiej Rady państwa odbyła, wiadomo, że rząd nie przeczył, iż w t e j c h w i l i jeszcze nie ma potrzeby w całym kraju zaprowadzać sądy wojskowe, ale potrzeba ta pojawić się może, jeżeli nagromadzony palny materyał skutkiem zewnętrznych wypływów wybuchnie. Ilustracyą do tego są wiadomości, podane przez pismo wiedeńskie, które lubuje się w sensacyjnych wieściach tak, że doniesienia jego tylko z największą ostrożnością przyjmować należy. Bardzo jest możliwe, że *N. W. Tagblatt* na podstawie wspomnianego oświadczenia rządu osnuł sobie całą baśń, ktora w zestawieniu z tem oświadczeniem nabiera wiele cechy prawdopodobieństwa, Być też może iż wiadomość ta jest prawdziwą. Powtarzamy ją tutaj, pozostawiając całą odpowiedzialność wspomnianemu wiedeńskiemu pismu.

Według tego doniesienia, powstanie dalmatyńskie, dotąd ograniczone na samą Krywoszę i Żupę, więc południową część Dalmacyi ma się teraz szerzyć na część północną i środkową. Szerzy się tam silna omladinistyczno-panslawistyczna agitacya, przy pomocy agentów rosyjskich. Pierwsze o tem doniesienie miało wyjść od komendy żandarmeryi bośniackiej w Liwnie. Dochodzenia zarządzone przez starostów w Kninie i Sebenico, miały wykryć istnienie 14 komitetów agitacyjnych, z których 8 ma siedzibę w północnej, a 6 w środkowej i południowej Dalmacyi. Na czele agitacyi stoją prawosławni popi. Trzech z nich aresztowano. Zeszłej niedzieli miały się odbyć liczne zgromadzenia w klasztorze Archangelsk nad rzeką Kerka, i w Kistanczi. (Takiej miejscowości nie znaleźliśmy na mapie. Może Kistanje?) Przewodniczyli popi, z których jeden miał podburzającą mowę wzywającą do walki, do dania pomocy walczącym junakom. Żandarmerya położyła koniec zgromadzeniu, aresztowała popów i odstawiła ich do Zary, do biskupiego pałacu gdzie ich internowano.

Równocześnie pojawić się miał pod Muszą, w okolicy Sebenico silny oddział „zbójecki", liczący 300 ludzi, który niepokoi okolicę między Kninem a Sebenico, i kręci się wzdłuż kolei dalmatyńskiej. Stacya Dernis, pod Sebenico, miała być szczególniej zagrożoną, tak że obsadzono ją żandarmami, a urzędników kolejowych uzbrojono w rewolwery. Wzmocniono też komendy żandarmeryi w Kninie, Barbieri i Sebenico. Pod samem Kninem napadnięto na posterunek żandarmeryi, ale bez skutku, przeciwnie przychwycono jednego z powstańców. prawosławnego teologa. który już w roku 1878 był skompromitowany. Oddział ów stoi pod dowództwem niejakiego Iwo Gattie. Władze poczyniły kroki, aby oddziałowi odciąć komunikacyę z Liwnem, zkądby mógł otrzymywać posiłki. Tyle *Tagblatt*. Trudno przypuścić, ażeby tyle szczegółów zupełnie zmyślono!

Z ostatniego rozkazu dziennego fmp. Jowanowicza. zasługuje na podniesienie ustęp, w którym generał powiada. że „rozszerzenie się powstania, a mały stan wojsk nakazują nam oczekiwać posiłków i bardziej przychylnej pory roku, zanim przystąpimy do energicznego obalenia przeciwnika". Tymczasem nakazuje wytrwać upornie na zajętych pozycyach, bronić ich w razie napadu. nie wyruszać w małych oddziałach, i tylko to przedsiębrać, czego wymaga zaopatrzenie wojska i utrzymanie komunikacyi. Takie ruchy zaś muszą zawsze być podjęte z zupełnie wystarczającemi siłami.

Tajne dokumenta rosyjskie.

Wspomniana już przez nas książka *Russische Wandlungen* zamieszcza kilka tajnych memoryałów urzędowych, odnoszących się do wewnętrznych stosunków rosyjskich. Z tych znany już jest memoryał Obuchowa, gubernatora Pskowa z r. 1867, tudzież ogłoszony w zeszłym miesiącu memoryał Trepowa o procesie Wiery Zazulicz, który pozbawił hr. Pahlena posady ministra sprawiedliwości i był objawem a zarazem dalszą podnietą do walki między administracyą rosyjską a sądownictwem.

Nowe są dwa memoryały, jeden z r. 1875, drugi z r. 1880. Pierwszy z nich odnosi się do nihilistycznych agitacyj i konspiracyj. Okazuje się zeń, że już wówczas, kiedy urzędowcy rosyjscy przedstawiali rewolucyonistów rosyjskich w obec zagranicy, jako małą garstkę szaleńców, którzy nie mają żadnego gruntu w społeczeństwie, rząd rosyjski dobrze wiedział. jaki jest istotny stan rzeczy. Przyznano w memoryale tym wyraźnie, że nihilizm jest już rozszerzony ni mniej ni więcej, tylko w 37 guberniach carstwa, i że ma zwolenników we wszystkich warstwach społeczeństwa. Memoryał licznemi przykładami udowadnia, „że skutki osiągnięte przez rewolucyjną propagandę przypisać należy nie tylko działalności samychże agitatorów, ale także i wielkiej ł a t w o ś c i, z j a k ą i c h n a u k a z n a l a z ł a p r z y s t ę p d o n a j r o z m a i t s z y c h k l a s l u d n o ś c i, i s y m p a t y o m, z j a k i e m i s i ę w s z ę d z i e s p o t k a ł a".

Zdawałoby się, że rząd rosyjski mając tak oczywiste dowody, iż ogół musi być wielce niezadowolony ze stanu rzeczy w państwie, skoro tak skłonnym jest do przyjęcia rewolucyjnej propagandy — zajmie się nie samem tylko stłumieniem propagandy, ale przeważnie usunięciem przyczyn niezadowolenia. Stało się wręcz przeciwnie. Zamiast reform wewnętrznych — usiłowano zewnętrzną wojenną akcyą stworzyć odpływ dla burzących się elementów i osiągnięto skutek przeciwny — ruch rewolucyjny po wojnie wzmógł się w znacznie większym stopniu. Nie przeczy temu wcale drugi memoryał, spisany na wiosnę r. 1880 z polecenia hr. Loris Melikowa, a podobno nawet przez niego samego. Z całą otwartością kreśli on wszelkie choroby państwa — a jako główną przyczynę destrukcyjnego charakteru jaki przybrała walka rewolucyonistów przeciw rządowi, uważa brak wszelkiego środka jawnego i legalnego wypowiedzenia powszechnego niezadowolenia. Drugą przyczyną rewolucyjnych konspiracyj jest według memoryału zatkanie ust wszelkim publicznym zgromadzeniom. Głos reprezentacyj ziemstw nawet wtedy bywa przez rząd tłumiony, jeżeli one z własnej woli chcą na korzyść rządu przemówić. Memoryał niemiłosiernie chłoszcze rosyjskie czynownictwo. „Nieudolność administracyi, nie posiadającej ani wiadomości, ani siły moralnej, ani jakiejkolwiek idealnej podniosłości, obudziła przeciw rządowi nieufność, która już chyba potęgować się nie może". Mniemanie, że zaostrzonemi środkami policyjnemi będzie można stłumić wzburzenie, jest niedorzeczne. Represyą nie można usunąć złego — owszem przyczynia się ona tylko do zaostrzenia choroby, którą się chciało wytępić. Rozwojowi idei nie przeszkodzi się uciskiem. I w Rosyi utworzył się powoli ideał państwa w umysłach klas oświeconych. „Kiedy przygotowywano ostatnią wojnę, całe społeczeństwo rosyjskie instynktownie oczekiwało, że wielkie dzieło oswobodzenia pokrewnych plemion, doprowadzi zarazem do oswobodzenia wewnętrznego. Czyżby istotnie krajowi naszemu było przeznaczonem, żeby w oczekiwaniu tem się zawiódł?" Wiadomo — jaka była odpowiedź na to pytanie. Ucisk się wzmógł, wzmogła się też i energia rosyjskiej rewolucyi. Dzisiaj znowu zdaje się, że myślą o stworzeniu zewnętrznego odpływu dla żywiołów burzliwych. Skutek będzie ten sam, bez względu, czy przewidywana akcya zewnętrzna będzie zwycięską czy nie.

Nihiliści przed sądem w Petersburgu.

W tej chwili toczy się w Petersburgu ważny proces polityczny 22 nihilistów. Z obszernego aktu oskarżenia podajemy nieznane dotąd szczegóły o dwóch zamachach na życie cara, mianowicie o podłożeniu miny w Odessie i urządzeniu miny dynamitowej pod mostem kamiennym w Petersburgu.

Na wiosnę r. 1880 członkowie frakcyi terrorystycznej postanowili zamordować cara Aleksandra II, w przejeździe z Petersburga do Liwadyi. za pomocą eksplozyi miny którą urządzić miano na ulicy w Odessie, prowadzącej do placu ambarkady jachtu carskiego. Dla urzeczywistnienia tego zamiaru zebrali się w Odessie P e r o w s k a j a, J a k i m o w a i do dzisiaj nie odszukana jeszcze, a znana nihilistka F i e g n e r, dalej S a b l i n, I s s a j e w, M e r k u ł o w i Z ł a t o p o l s k i j. Perowskaja i Sablin wynajęli pod nazwiskiem małżonków Prochorowskich mieszkanie w domu nr. 47 przy ulicy Włoskiej, aby ztąd z pomocą reszty sprzysiężonych poprowadzić minę pod środek ulicy. Dla odwrócenia podejrzenia otwarto sklep korzenny i równocześnie rozpoczęto roboty podziemne. Złatopolskij postarał się o świder do robót ziemnych i rury z lanego żelaza, które to narzędzia odesłano do warsztatu mechanicznego „Wenig" dla zaopatrzenia ich w odpowiednie śruby i gwinty. W tem nadeszła wiadomość że car przybędzie do Odessy o kilka dni wcześniej, jak się spodziewano. Spiskowi uznając niepodobieństwo urządzenia miny w stosownym czasie zaprzestali robót i opóścili Odessę.

Przy tej sposobności Issajew utracił trzy palce. Wynajął on razem z Jakimową, pod nazwiskiem małżonków Potapowych mieszkanie, w którem zajmował się przyrządzaniem i wypróbowaniem materyj eksplodujących. Podczas doświadczeń przypadkowa eksplozya urwała mu trzy palce. Po tym wypadku Issajew udał się do miejskiego szpitala i pozostał tam aż do wyleczenia ran. Jego towarzyszka Jakimowa obawiając się, że wybuch obudzi podejrzenie współmieszkańców schroniła się do Perowskiej. Z tamtąd wysłano Merkułowa na zwiady, aby się przekonał jakie na sąsiednich mieszkańcach eksplozya zrobiła wrażenie. Szczególnym zbiegiem okoliczności wybuchu nie dosłyszano wcale i wszystko było spokojnie. Jakimowa powróciła tedy na dawne mieszkanie, chorego Issajewa odwiedzała często w szpitalu, a skoro ostatni

---

ków, Teofil Welinowicz, proboszcz dzisiejszy w Drelowie:

Młody, przystojny, już dla nazwiska swego i dla cnót ojców witany wszędzie przychylnie, nie usprawiedliwił nadziei, jakie w nim pokładano i wcześnie jak najgorsze zaczął okazywać nałogi. Ożeniony z piękną, czarnobrewą Starkiewiczowną z domu, i żonę i gospodarkę i parafię zaniedbywał i latał do Międzyrzecza lub Radzynia, gdzie z oficerami rosyjskiemi szklanką i kartami się zabawiał, a w domu nie zważając na duchowną swą sukienkę, za dziewczętami gonił, a nawet, o zgrozo, dawał się nieraz widzieć w nietrzeźwym stanie. W parafii, gdzie trzeźwość zupełna od lat dawnych była obowiązkiem codziennym, nałóg taki i to u księdza, strasznym musiał się wydawać występkiem.

A tymczasem była to chwila, w której przywiązani do ukochanej swej Unii wyznawcy czuli, że im wszystkie siły na obronę jej zebrać należy, że niebezpieczeństwo coraz groźniejsze jej zagraża. Biskup Kuziemski na zwierzchnika dyecezyi tutejszej z Galicyi sprowadzony, zadał cios straszny starym obrządkom, wyrzucił wszystko, co przypominało kościół łaciński, skasował polskie pieśni, wyrzucił organy i wreszcie przestraszony drogą po jakiej kroczy, nie śmiał na sumienie swoje brać całej winy i haniebnie osobę swą i resztki sumienia ucieczką ratował.

Kiedy administracyę po nim objął Popiel, najbardziej nawet w rząd rosyjski zaufanym unitom otwarły się oczy i zrozumieli teraz oni dokładnie, że pozorami o c z y s z c z e n i a o b r z ą d k u ciągle ich łudząc, prosto prowadzą do schyzmy.

Pomiędzy drelowskiemi włościanami znajdowała się duża ilość takich parafian, którzy rozumiejąc ważność chwili i niebezpieczeństwa, w jakiem się religia ich znajduje, umieli nad resztą parafii, a nawet nad okolicznemi sąsiadami objąć zwierzchni kieruuek i tych dla dobra sprawy na jednomyślących a zgodnych zamienić. A rozmaite były drogi, jakiemi działali. Jeden z nich Semen Pawluk stary, a poważny gospodarz, choć niepiśmienny, dziwnie był biegły w rzeczach wiary i łatwo współparafianom swoim wskazywał, że nowe postanowienia rządowe, mimo zapewnień, iż w najlepszej robione są intencyi, wcale się nie zgadzają z prawami przez Rzym nadanemi, ze świętemi bullami i kanonami. Drugi znowu Paweł Kozak wychodził z innego punktu. On wiedział, że Unię Rusi dała Polska, rozumiał, że wdzięcznym być jej za to należy, boć przez połączenie Rusi z Rzymem, odwrócono od niej tę straszną dolę, jakiej igrzyskiem jest chłop moskiewski i węzeł miłości między Rusią podlaską a Polską, choć właściwie nierozchwiany nigdy, teraz zacieśniał się jeszcze silniej. Utyskiwano, że w stosunku do ostatniego powstania zachowali się Rusini chłodno i rozumiano coraz więcej, że tylko mając własny byt polityczny, o sprawę religii można się nie lękać. Instynktowo bez uprzedniej propagandy i nauki wchodził prosty umysł wieśniaczy na właściwe tory, a może chwila krytyczna, może wiszące w powietrzu męczeństwo zrodziły ten duch wieszczy. Jeźli z Rusią podlaską porównamy Ruś galicyjską, jeźli zwrócim uwagę, że ta ostatnia nigdy religijnym prześladowaniom nie poddana, błąka się jak ślepa po manowcach narodowych obowiązków, to mimo woli nad widokiem tym serce żalem i bólem się przejmuje.

Ale wróćmy do rzeczy. Usposobienie drelowskiego proboszcza, jego przyjaźń z Rosyanami, a unikanie towarzystw polskich nie wróżyło parafianom nic dobrego. Czuli, że w chwili walki bez przewodnika zostaną i tem silniej łączyli się między sobą. Nie omylili się. Ksiądz Welinowicz zgadywał prawie myśli rządu i ze skwapliwością poleceniom jego był posłuszny. Pierwszy wystąpił z kazaniem po rosyjsku, pierwszy zabronił śpiewać różańców i godzinek. Zgryzieni parafianie tem jego zachowaniem się, wysłali doń najstarszych gospodarzy z upomnieniem i z prośbą, aby szanował interesa Unii i parafii.

Ksiądz Welinowicz przy wszystkich wadach swoich był tchórzem. Kiedy gromada do niego się zeszła, choć nie groziła, ale owszem po ojcowsku strofowała, przeląkł się i na krzyż Chrystusa przed włościanami przysiągł, że acz zrobił ustępstwo we względzie kazań i polskich pieśni, to poddał się woli rządu dla tego, że one jeszcze dogmatu nie naruszają, lecz gdyby samej unii zagrażano, on gotów raczej zginąć, aniżeli sprawy jej odstąpić. Włościanie przyrzekli, że jeźli godnym zaufania się okaże, jeźli przysięgi dotrzyma, oni murem za niego staną i tak jego, jak i jego rodzinę wezmą na swoją odpowiedzialność.

Pomiędzy deputacyą tą był także i sołtys Bocian, i choć nie miał on zaufania takiego do ks. Teofila Welinowicza, jakiem dawniej obdarzał jego ojca, jednak w teraźniejszym smutku swoim udał się na plebanię i prosił proboszcza o radę, jakby upór chłopaka złamać i to szczególne przywiązanie jego do Pałaszki z głowy mu wybić.

Narada była długa i ksiądz zdecydował, że położenie nie jest bez wyjścia, tylko trzeba dać pokój Fedorowi tymczasem, a natomiast wziąć się do dziewczyny. Zająć się tą sprawą na drugi dzień sam przyrzekał.

Rzeczywiście rankiem Pałaszkę na probostwo zwołano, ale że proboszcz miał jakieś zajęcia, kazał jej więc przyjść po południu.

Kiedy dziewczyna na naznaczoną porę się stawiła, powiedziano jej, że j e g o m o ś ć jest w ogrodzie pod wiśniami i tam jej iść kazano. Posłuszna skierowała się w znajomą stronę ogrodu.

Pod jednym z najrozłożystszych drzew na ławeczce siedział proboszcz w żółty szlafrok ubrany i palił fajkę na długim cybuchu. Twarz jego była czerwona jak burak, a oczy złowieszczym jakimś ogniem świeciły. Widać, jak mu się to często zdarzało. przy obiedzie przebrał miarę w trunku.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — szepnęła trwożliwie dziewczyna.

— Na wieki — a to ty? — odparł kiwając się jegomość. — Słuchaj, po jakiego licha zachiało ci się być żoną tego gołowąsa Fedora? czy tak ci się jego gładka buzia podobała?

Dziewczyna zmieszana milczała.

— No, gadajże czeczotko, zachciało ci się być gospodynią, mieć własną chatę i pełną kaletę h r o s z y — nie prawda?

Dziewczyna i na to nic nie mówiła.

— Czy ty myślisz, ciągnął dalej, że na świecie nie ma już bogatszych jak Bociany? — Oj głupia, głupia, nie tobie z tem białem liczkiem i z temi mądremi oczami zostać chłopką i zmarnować się na wsi. Słuchaj, major Bek, weźmie cię na służbę, a na zadatek, ot to ci daje.

To mówiąc, sięgnął w zanadrze i wyjął ztamtąd paczkę bumażek i na ławkę rozsypaną koło siebie ją rzucił.

Dziewczyna zapłoniła się jak kalina w październiku, bo rozumiała, co propozycya ta znaczy. W chłopskim stanie, gdzie od dzieciństwa wszystko o uszy się obija, naiwność i nieświadomość nie trwają długo, a tylko cnota prawdziwa, z instynktu płynąca, pod świętem skrzydłem religii czuwa nad czystością serca. Zmieszała się też jeszcze więcej i z checiąby była uciekła, ale jej nogi jakby przyrosły do ziemi.

— Czy boisz się może, ze służba będzie ciężka — argumentował dalej ten godny kapłan. — W jedwabiach chodzić będziesz, deńszczyków na usługi twoje będziesz miała, a jak zechcesz to i majorową zostaniesz, tyś warta tego.

I z uśmiechem satyra, wypuściwszy z ręki cybuch, do niej się zbliżał.

(*C. d. n.*)

wyleczył się z ran, wkrótce zniknęli oboje. Wszystko to stwierdził Merkułow w swojem zeznaniu, a inni oskarżeni wcale temu nie zaprzeczyli. Jeden tylko Złatopolski zapewniał, że nie zna całej tej sprawy.

Ponieważ Perowskaja i Sablin już nie żyją, a Fiegner nie odszukano dotychczas, to pozostaje jeszcze czterech oskarżonych o ten niedoszły do skutku zamach na cara.

Przy zakładaniu miny pod mostem kamiennym w Petersburgu odgrywał główną rolę powieszony Żelabow; według wszelkiego prawdopodobieństwa cały plan wyszedł od niego albo od komitetu wykonawczego, gdyż Michajłow szef komitetu wykonawczego stanowczo oświadczył iż żadnego nie brał udziału w tym zamachu. Także i w tym przypadku zeznania Merkułowa, a głównie Tetiorki wyjaśniły całą rzecz.

Merkułow wyznał przed sądem, że podczas przejażdżki łódką z Pressnjakowem, Baranikowem, Issajewem i Tetiorką słyszał, jak towarzysze jego omawiali plan wysadzenia cesarza w powietrze, za pomocą miny założonej pod mostem kamiennym, kiedy tenże przejeżdżać będzie z Carskiego Sioła. Issajew miał doradzać, aby równocześnie użyto i bomb ręcznych.

Niedługo potem Merkułów będąc nad kanałem Ekaterynosławskim spotkał Żelabowa, którego widział jeszcze w ogrodzie Michajłowskim, jednakowoż w towrazystwie Michajłowa, Langhanusa, Tetiorki i Baranikowa. Wszyscy razem wsiadłszy do łódki popłynęli ku mostowi kamiennemu, gdzie z pomocą dwóch, pięciu zębami opatrzonych, kotwic, czynili poszukiwania za zatopionemi minami. Kotwic nie można było głęboko zapuścić, więc też wkrótce powrócili wszyscy z wycieczki. Baranikow oddał kotwice Merkułowowi, który je potem podarował swemu gospodarzowi.

Tetiorka uzupełnił i sprostował zeznania Merkułowa twierdząc, że wykonanie zamachu postanowiono nie podczas przejażdżki łódką, ale na pewnem tajnem posiedzeniu, na którem obecnemi byli oprócz niego Żelabow, Pressnjakow, Merkułów, Baraników i dwóch nieznajomych. Kilka dni po tem posiedzeniu udał się Tetiorka na rozkaz Żelabowa do jakiegoś mieszkania na Troickim Pereułku, gdzie mu pewien nieznajomy wręczył kosz z puszką gutaperkową, ważącą blisko dwa pudy. Koszyk ten odniósł do parku Petrowskiego, gdzie oczekiwali go Żelabow i Pressnjakow. Wszyscy trzej wsiedli do łódki i popłynęli najprzód ku ujściom Newy, aby bez przeszkody módz puszki powiązać drutami, poczem zwrócono się przez Fontankę i kanał Krjukow do kanału Ekaterynosławskiego pod most kamienny. Tutaj zatopiono obydwie puszki, przymocowawszy poprzód końce drutów do znajdującej się w bliskości tratwy. W dniu spodziewanego przybycia cesarza miał Tetiorka w oznaczonej godzinie zejść się z Żelabowem na moście Czerniszewskiego, aby się potem udać razem na tratwę przy moście kamiennym. Tetiorka miał udawać, jakoby ziemniaki w koszyku płukał, Żelabow tymczasem winien był druty prowadzące do miny połączyć z przyniesioną przez siebie baterya galwaniczną. Zamach jednakowoż dla błahej przyczyny nie przyszedł do skutku. Tetiorka nie mając zegarka spóźnił się, a cesarz wyszedł jeszcze raz cało z grożącego mu niebezpieczeństwa. Żelabowa i Pressnjakowa powieszono już, pozostaje tedy jeszcze pięć osób winnych usiłowania tego zamachu.

Udział oskarżonych Lustiga i Kledocznikowa skreślony jest w osobnej części aktów oskarżenia.

Lustig zajmował na wielkiej ulicy Ogrodowej osobne mieszkanie, ktore przeznaczył na zebrania nihilistów — otrzymywał on często pieniądze nadsyłane na cele rewolucyjne. W obec sądu przyznał się do zasad rewolucyjnych odpierając zarzuty czynnego brania udziału w działalności spiskowych. Jego mieszkanie było tak urządzone, że nie mógł słyszeć, o czem zgromadzeni rewolucyoniści radzili. Pomiędzy spiskowemi zapoznał się najprzód z Michajłowem i Żelabowem, odwiedzał go również Mikołaj Bogorodzki, syn komendanta bastyonu Trubeckiego w Petropawłowskiej twierdzy. Bogorodzki w mieszkaniu Lustiga poznajomił się z Trigonią, Issajewem, Kibalczycem, Michajłowem, i pewną Elżbietą Aleksandrówną. Na prośbę ostatniej podjął się ułatwić wzajemne znoszenie się rewolucyonistów żyjących na wolności z temi, co w twierdzy byli więzieni. Użył on do tego książek biblioteki fortecznej, które przynosił Elżbiecie, aby je potem zaopatrzone przez nią w notatki więźniom podsuwać. Bogorodzki jest już na Syberyę wysłany. *(D. n.)*

Kilka uwag w sprawach szkolnych.

Kilka obszernych artykułów w sprawach szkolnych, które się w krótkim czasie po sobie w Reformie pojawiły, są dowodem, że szanowna Redakcya wyznaczyła sprawom wychowania publicznego niepośledne miejsce w dzienniku swoim. Uprzejmie więc proszę i mnie dozwolić dopowiedzieć słówko w tej sprawie, zwłaszcza z powodu artykułu w Nrze z dnia 15 bm.

Autor tego artykułu słusznie powiada, że „upadła karność w szkołach naszych w skutek niedostatecznego sposobu kształcenia nauczycieli, ich złego wyposażenia i stanowiska w społeczeństwie i w skutek zaniedbania wychowania domowego,“ i obwinia rodzinę, że ona ze swej strony nic nie czyni do podtrzymania powagi szkoły i owszem przyczynia się do jej podkopania. Ja z mej strony nietylko wtoruję szanownemu autorowi, ale nadto w podkopanej powadze i karności szkoły widzę upadek szkoły, a w nim klęskę dla narodu. Inteligencya z całą świadomością rzeczy, a masy mniej oświecone instynktowo przeczuwają w szkole kotwicę ratunku naszego bytu narodowego. Tem przekonaniem ożywiony cały naród, chwytał za tę kotwicę już po kilkakroć w ciągu ostatnich 150 lat, ale wrogie naszemu rozwojowi rządy, wydzierały ją nam skwapliwie, lub przeciw nam zwracały. Dla tego o ile pocieszającą jest gotowość do ofiar na cele szkolne i mnożenie się szkół rozmaitych, o tyle usprawiedliwioną jest obawa o ich kierunek i pytanie, jaki duch ożywia te szkoły?

Coraz częściej dają się słyszeć głosy, że młodzież dzisiejsza wiele się uczy, a mało umie, że ma mało zamiłowania pracy i obowiązków, mało objawia charakteru i cnót obywatelskich, że łatwo lgnie do zepsucia, tudzież, iż szkole brakuje powagi i karności. Gdyby te zarzuty odnosiły się do jednej szkoły mógłbym w najlepszym razie przypuścić, iż sobie coś upatrzono do szkoły, albo ktoś mający interes, umiał nastroić opinią, która choć mylnie, przecież przez jakiś czas się utrzymuje; ale te głosy są coraz wyraźniej i śmielej podnoszone, a nadto ankiety i projekta reformowania szkół jeszcze niereformowanych i tych, w których co tylko reformę ukończono, są najlepszym dowodem, że szkołom tym czegoś ważnego nie dostaje.

Po przeczytaniu sprawozdań dotyczących ankiet trzeba sobie powiedzieć, że obradujący krążyli koło sprawy wychowania, jak „myśliwiec krąży koło puszcz litewskich łoża“ nie znając ich lub nie chcąc znać tylko po wierzchu i bojąc się dowiedzieć, jakie są: „wnętrzne serca tajemnice“.

Ta skromność panująca w ankiecie, obok głosów, użalających się nie bez podstawy na szkołę, posłużyła tym, którzy w zasadzie są niechętni rozwojowi szkoły a szczególnie takiej, która się emancypuje z pod pewnych wpływów, do zwrócenia się przeciw szkole w zasadzie, zamiast przeciw duchowi i kierunkowi szkół, który ostatecznie jest takim, jakiem jest społeczeństwo.

Lawirowanie między prądami i umiejętne ślizganie się po falach naszych zwyczajnych stosunków stało się hasłem naszych czasów i największą mądrością. Obalenie zasad moralności w prawach publicznych pociągnęło za sobą zepsucie charakterów w niższych warstwach społeczeństwa, w którem każda jednostka o sobie tylko myśli i z ogólnego rozbicia swój własny osobisty interes unieść usiłuje. Ta moralność zatruła już i wychowanie publiczne.

Młode pokolenie wychowując się bez ideału, wychowuje się zarazem bez moralności. Pierś młodą koniecznie coś zapełniać musi. Za czasów „Promienistych“ i „Filaretów“ zapełniała ją gorąca miłość ojczyzny i w tym czystym ogniu miłości czyściła się cała natura młodzieńcza, choćby najwięcej do zepsucia skłonna. W braku tej, pierś tę samą zapełnią chęci zwyczajnego używania *in bacho et venere*. Niemieccy ojcowie z uśmiechem zadowolenia patrzą na dorastających synów, gdy ci, strojni w mundury, przypasani do ogromnych pałaszów, z chorągwiami, konno, wozami i pieszo urządzają kilkunastomilowe wycieczki i z pieśnią *Die Wacht am Rhein* przebiegają wioski i miasta. Wielkimi czują się już chłopcy w swojej wielkiej ojczyznie, bo idea, która ożywia naród, ożywia i szkołę, łączy młodzież jako przyszłych obywateli w „jedno ogniwo“ krzepi i porywa nawet umysły gnuśne i wyrabia charaktery.

Malec, co tylko wstępujący do szkół, ubrany w mundurek już się czuje zespolonym ze swoim narodem i swoją ojczyzną i widzi się przyszłym jej filarem. Na tej idei stoją i rozwijają się szkoły, z niej płynie wysokie stanowisko i znaczenie szkoły, z niej powaga i karność, bo nawet najgwałtowniejsza skłonność, najwięcej zepsuta natura, ugina się łatwo przed urokiem idei i łatwo poddaje się choćby najsurowszym przepisom sprawiedliwości w imię wielkiej i świętej zasady; przeciwnie najzwyczajniejsze pyszałkowstwo podnosi głowę z lekceważeniem i zuchwalstwem, gdy widzi, że całą mądrością i moralnością jest sztuka nachylania lub podnoszenia karku w każdej chwilowej potrzebie.

Brak powagi szkoły i poszanowania dla jej kapłanów przeszedł tradycyą do nas z owych czasów, kiedy szkołę, policyę i wszelkie urzędy publiczne ożywiał jeden duch, wrogi naszej narodowości; kiedy pijany niemiec wołał z katedry na uczniów: *sklavische Jungen.*

Dzisiejsze pokolenie nauczycieli urodziło się i wzrosło wśród nas, ale do spełnienia swego wysokiego powołania nie odebrało dostatecznego wychowania. Tu i owdzie są tylko ludzie, pojmujący swoje wysokie stanowisko i do niego dorośli. Jedni nie mają wychowania rodzinnego i towarzyskiego, drugich zaraził duch polityki i indyferentyzm narodowy i religijny, i dla tego śmiało mogę wypowiedzieć, że duch narodowy szkoły naszej nie ożywia. Tyle tego ducha jest u młodzieży, ile go z domu wyniosła. W dzisiejszej szkole mogła go raczej zatracić, niż rozwinąć i wykształcić.

Ale to złe płynie z góry, a jeżeli tam ono jest konieczne jako racya stanu, to przeciwnie w sprawach wychowania młodzieży jest zbrodnią, bo w wychowaniu tylko jedne niewzruszone zasady moralności i prawdy istnieć mogą. Niech więc wolno będzie chłopcu wyraźnie rozróżniać cnotę od występku i po nazwisku je nazywać; niech wie że miał ojczyznę, którą wyższa, lecz nie moralna polityka rozebrać kazała i że ciemnota i brak sumienia były źródłem wszelkiego nieszczęścia i hańbą, którą młodsze pokolenia mają obowiązek zetrzeć z czoła ojczyzny; niech wie chłopiec że służba ojczyznie powinna być przewodnią myślą w jego nauce i pracy, a co przeszłość lekkomyślnie strwoniła, przyszłość usilnością i pracą odrobić musi.

Niech więc młodzież nie uczy się jakiejś „historyi krajowej“ po za godzinami szkolnemi, gdy umęczona innemi przedmiotami ze wstrętem na książkę spogląda, ale niech uczy się „dziejów ojczystych“ w godzinach planem naukowym jako przedmiotu obowiązkowego objętych, a ta nauka niech będzie nauką prawdy“. Niech zawieszenie na ścianie mapy dawnej Polski, nie będzie wzbronionem, niech w program nauki wejdą te arcydzieła mistrzów poezyi polskiej, które są źródłem najpiękniejszych i najczystszych uczuć narodowych, katechizmem narodowym dla młodzieży polskiej.

Nie braknie szkole powagi i karności, gdy jej przewodniczyć będzie idea, gdy ją duch narodowy ożywi i gdy stanowiska nauczycieli zajmą mężowie wybrani.

Taką szkołę będzie miało społeczeństwo, jaką sobie stworzy, a każdy przyzna, że jeżeli do każdego zawodu potrzeba wnieść odpowiednie zalety i cnoty, to do zawodu nauczycielskiego tem więcej. Niedawno jeszcze stan nauczycielski rekrutował się z ludzi, którzy dla braku uzdolnienia, powołania, lub środków, nie mogąc dobić się korzystniejszego zawodu, chwytali się nauczycielskiego, bo do niego najkrótsza stosunkowo prowadziła droga. Nie jeden biedaczysko opuściwszy dzieckiem dom rodzicielski, nie zaznawszy życia rodzinnego, bez wychowania, znajomości ludzi i świata, a znający tylko biedę, dobił się wreszcie tego chleba nauczycielskiego. Po złożeniu egzaminu, którego wymaga się jak od każdego studenta lekcyi, kazano wychowywać młodzież temu, który nigdy wychowywanym nie był. Sam znękany życiem, jak może wlewać zapał w uczniów swoich, lub kształcić młodzież w imię idei? kiedy jego ideą jest stabilizacya na posadzie i odpoczynek. W dodatku do tego wszystkiego, wyznaczyło mu społeczeństwo wymagające od niego szczególnego poświęcenia i zamiłowania swego zawodu, stanowisko hierachiczne i uposażenie stosunkowo mniejsze niż urzędnikowi manipulacyjnemu przy poczcie, telegrafie, niż żandarmowi! Cóż dopiero mówić o nauczycielach po wsiach, którzy mają uposażenie niekiedy gorsze od budnika kolejowego?

Prawdą jest że dzisiejszy stan nauczycielski nie wielu ma mężów wybranych, ale wina w tem społeczeństwa, któremu dobrze wiadomo, że niedostatek przy fałszywej pozycyi socyalnej i nierzadkie ztąd płynące upokorzenie nie podnosi charakterów.

Potrzeba sobie raz powiedzieć, że jak rodzice nie mają nic ważniejszego i pilniejszego jak wychowanie swoich dzieci, tak też i społeczeństwo nie może mieć nic ważniejszego jak dobrze wykształcić i wychować swoich obywateli i że sprawom tym należy poświęcić najwięcej uwagi, starania i środków.

Kronika.

Kraków, 25 lutego.

Dziś o godzinie 11 rano, jako w rocznicę bitwy pod Grochowem, odbyło się w kościele Dominikańskim w obec licznie zgromadzonej publiczności, nabożeństwo żałobne za poległych w tym pamiętnym dniu chwały. We wnętrzu wspaniałej świątyni Dominikańskiej, nabożeństwo miało bardzo poważny i uroczysty nastrój. Pośrodku kościoła stanął katafalk, czerwonym wybity aksamitem i otoczony mnóstwem światła; dokoła zaś niego dwoma rzędami powiewały chorągwie, owinięte w krepę. Obok katafalku zajęły miejsca osoby wybitniejsze w naszem mieście i rodzina generała Skrzyneckiego. Z chóru rozpływały się dźwięki poważnej muzyki i śpiewu, wykonane przez Towarzystwo amatorów. Bardzo pięknie wydały się „Requiem“ Verholsta, „Przeminął czas“ Rutkowskiego, „Boga Rodzica“ Rychlinga i „Salve“ Roederera.

Pogrzeb ś. p. Stanisława Warnki odbył się w Poznaniu d. 22 b. m. o godzinie 4 popołudniu. *Dziennik Poznański* pisze o tym żałobnym obrzędzie: „Już dawno nie widzieliśmy tak licznego orszaku pogrzebowego; prócz rodziny bowiem zmarłego, składały go nie tylko bardzo liczne zastępy miejscowych, ale także znakomita liczba osób z prowincyi przybyłych. Najwymowniejszy to dowód i wielkości straty, jaka przez śmierć ś. p. Stanisława dotknęła nasze całe społeczeństwo, i głębokości żalu, jaki strata ta wywołała. Niechże objaw ten tak serdeczny a głęboki, będzie pociechą dla rodziny, która go opłakuje. Z jej łzami mięszały się i łzy wielu przyjaciół i znajomych zmarłego ś. p. Stanisława. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. Krygier, wikaryusz kościoła św. Marcina, w otoczeniu ośmiu duchownych. Obok trumny postępowali towarzysze drukarni J. I. Kraszewskiego, (dr. Wł. Łebiński), w której się drukuje *Dziennik Poznański*, a którzy się dopominali oddania choć tym sposobem czci zmarłemu. Za trumną, na której złożony został wieniec z nieśmiertelników, z wstęgami amarantową i białą, z napisami na nich: *Dziennik Poznański*, postępowała rodzina zmarłego, a mianowicie obok małżonki i czterech sióstr zmarłego, wujowie jego: prezes Koła polskiego dr. Szuman i radca zdrowia dr Matecki z żonami, a dalej liczny orszak żałobny, reprezentujący wszystkie warstwy społeczne całego naszego Księstwa. Trumnę ponieśli na swych barkach na cmentarz do grobu towarzysze drukarni p. dr. Łebińskiego. Na świeżą mogiłę uczennice zmarłego rzuciły kilkadziesiąt wieńców, szczeremi łzami żalu skropione. Nad grobem nie było mowy, ale widzieliśmy stokroć cenniejsze objawy żalu nad słowa — bo łzy z wielu ócz płynące a wylewane za człowiekiem, który tak wiele dla ojczyzny mimo trawiącej go choroby pracował, a który wiele byłby zdziałał, gdyby go śmierć tak wcześnie z pośród nas nie była zabrała. Nie tylko jednak świeża mogiła była świadkiem tego serdecznego żalu. Gdziekolwiek tylko doszła wiadomość o śmierci ś. p. Stanisława, zewsząd płynęły wyrazy żalu i współczucia dla rodziny. Pomiędzy innemi nie podobna nam pominąć milczeniem telegramu przesłanego z Berlina do wdowy p. Emilii Warnka od Towarzystwa naukowego akademików Polaków w słowach: „Cieniom nieodżałowanej pamięci dr. Warnki, słowa należnego hołdu i niewygasłej czci“. Prace zmarłego, zwłaszcza z dziedziny naukowej, — jak mamy niepłonną nadzieję, będą wkrótce zebrane i oddzielnie wydane“.

P. Wojciech Jarochowski porusza w *Dzienniku Poznańskim* myśl, żeby z publicznych składek wystawić zmarłemu pomnik.

Dr. Franciszek Kasparek, prof. Uniwersytetu Jagiel., będzie miał w poniedziałek dnia 27 b. m. o godzinie 6 wieczór, w tutejszem Towarzystwie naukowem wojskowem odczyt p. t.: *Ueber Kriegsgefungenschaft.*

We wtorek, o godz. 6 wieczorem mieć będzie odczyt dr. Izydor hr. Dzieduszycki: „O patryotyzmie w Polsce“. Dochód przeznaczony na czytelnię akademicką.

We Środę dnia 1 marca o godzinie 3, odbędzie się posiedzenie komitetu Towarzystwa rolniczego.

Sprawozdanie kasowe balu akademickiego z d. 11 lutego b. r. Dochód wynosił ogółem 1528 złr. 97 ct., rozchód 594 złr. 31 ct. Pozostaje dochodu czystego 934 złr. 66 ct.

F. Sozański. *A. hr. Potocki.*

Jarosławska loterya. Ciągnienie losów tej loteryi fantowej, której dochód przeznaczony na odrestaurowanie kościoła N. P. Maryi w Jarosławiu, odkładane kilkakrotnie, odbędzie się dnia 9 września b. r. nieodwołalnie. — Oprócz dziesięciu bardzo kosztownych fantów (wymienionych na losach), obejmuje losowanie 3000 mniejszych przedmiotów. Konwent OO. Dominikanów odkupił także 113 fantów skradzionych. — Odrestaurowanie tego kościoła, należącego niezaprzeczenie do najwspanialszych w kraju, a będącego bliskim upadku, — wymaga z górą 30000 złr., a odnowienie wewnątrz celniejszych rzeźb i malowideł przynajmniej 10000 złr.

W Jaśle celem uczczenia 23-letniej rocznicy śmierci Zygmunta Krasińskiego odbędzie się staraniem krośnieńsko-jasielskiego oddziału Tow. pedagogicznego w sali Tow. Przyjaciół Muzyki, d. 26 lutego wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Zaproszenia rozesłali w im. Zarządu Tow. pedag.. p. Emeryka Małachowska i prezes p. L. Berezowski. Program obejmuje po „słowie wstępnem“ i odczycie o *Przedświcie* grę na fortep. (Chopina Rondeau op. 16), grę na flecie (fantazya C. Ciardego „le rossignol du nord“), deklamacyę: Wiersz Krasińskiego „Po śmierci“ i spiew (finał z opery Muniuszki *Hrabina*). — Dochód z wieczorku przeznaczony na cele Tow. pedag.

W Tatrach polskich i po stronie węgierskiej, zamawiają już teraz liczne mieszkania dla gości. Zdaje się, że w r. b. znacznie większa liczba osób zjedzie do Zakopanego i Poronina, niż w 1881. Warszawa i Królestwo znaczny bardzo, jak zwykle, dostarczy kontyngens. W Szczawach sławkowskich (Szmeks) i w innych miejscach letniego pobytu na południowych stokach Tatr, spodziewają się także napływu gości, nie tylko z Węgier, ale także z Austryi i z Niemiec. Donoszą że i Polaków wielu pozamawiało tam mieszkania.

Pijaństwo w Rosyi. Rząd rosyjski stara się obecnie wszelkiemi środkami administracyjnemi i ustawodawczemi, położyć tamę wzmaganiu się pijaństwa między ludem, które jak rak zjadliwy trawi cały dobrobyt. Jak strasznem jest tam to złe, świadczą daty statystyczne, sięgające włącznie po rok 1877. Od tego czasu złe się jeszcze wzmogło. Oto ważniejsze daty: W r. 1877 spotrzebowano w Petersburgu wódki 2244000 wiader, piwa 4141000 wiader. Na jednego mieszkańca wypada zatem trzy wiadra wódki i 5½ wiadra piwa. — W tymże roku aresztowała policya w Petersburgu 47000 pijanych — a sto osób umarło z pijaństwa. — W rosyjskich miastach wypada jeden szynk na 120, po wsiach na 254 osób płci męskiej. — Na Podolu, Wołyniu, Ukrainie, wypada przeciętnie na cztery wsi dziesięć szynkowni.

Hr. Faella, oskarżony o zbrodnię zamordowania proboszcza w swoim pałacu, po wymuszeniu na nim podpisu na wekslu, opiewającym na wysoką bardzo sumę, otruł się w więzieniu trucizną, którą jak się zdaje, przyniosła mu żona przy ostatnich odwiedzinach. — Rodzina jego zwróciła spadkobiercom proboszcza wymuszony weksel.

Glossograf. Pan Amadeusz Gentilli, austryacki inżynier cywilny wynalazł nowy przyrząd nazwany przez niego Glossografem, który notuje od razu stenograficznie każdą wypowiedzianą mowę. Przyrząd ten opiera się na zupełnie innej podstawie niż znany fonograf, gdyż niezależnie od drgania fal powietrznych, poprostu wszystkie mechaniczne ruchy ust i języka zamienia na stenograficzne znaki.

Jest to niewielkie narzędzie, które się kładzie w usta, przez co bezpośrednie wymawianie słów wywołuje ruchy przyrządu kreślącego odpowiednie znaki.

Chcąc więc stenografować za pomocą tego przyrządu jakąkolwiek mowę, dosyć jest włożyć ów Glossograf w usta i powtarzać pocichu słowa mowcy.

Pan Gentilli robił doświadczenia z tym przyrządem w Lipsku wobec licznie zgromadzonej publiczności a doświadczenia te najpomyślniejszym zostały uwieńczone skutkiem.

Ouqcowceqx. Najbieglejszy lingwista byłby w kłopocie, do którego języka ten wyraz zaliczyć. Nikt go zapewne wymówić nie zdoła. A jednak ten wyraz mylnie zatelegrafowany z Ameryki do Czech stał się powodem wytoczenia procesu Stowarzyszeniu linij telegraficznych *Western Union* o 10.000 dolarów. Tytułem wynagrodzenia szkody zapozwała o tę sumę rzeczone Stowarzyszenie firma A. Taussig & Comp. w Filadelfii. Rzecz tak się miała: Dom handlowy A Taussiga zatelegrafował do agenta swego w Czechach cyfrowaną depeszę, z żądaniem bezzwłocznego zakupna i wysyłki znacznego bardzo transportu towarów, oznaczonych najdokładniej literami składającemi dziki ów wyraz. Cyfrowane takie depesze, w których stosownie do umówionego klucza, jednym takim wyrazem bardzo szczegółowe dać można polecenie, są rzeczą bardzo zwykłą w korespondencyi telegraficznej wielkich domów handlowych Ameryki i Europy, i oszczędzają znaczne bardzo koszta, jakieby wynosiła dłuższa depesza z jednej półkuli na drugą. Tym razem jednak z winy telegrafisty, skutkiem przekręcenia owego wyrazu na *Ougcowcegc* firma Taussiga poniosła nadzwyczaj dotkliwą stratę, przysłano jej bowiem olbrzymi transport towarów, których wcale nie żądała i dla których żadnego w Ameryce nie było zbytu. Ztąd proces.

Ile warte listy miłosne? Przed sądem spraw drobiazgowych na Leopoldstadzie w Wiedniu, toczyła się zabawna sprawa. Albert Schulhof, szklarz z rzemiosła, zerwał romans swój z panną Reginą M., młodziutką panienką uczciwych rodziców, romans polegający wyłącznie na dłuższej miłosnej korespondencyi. — Zrywając, zażądał zwrotu swoich trzydziestu i dwóch (pamiętał liczbę) listów miłosnych do niej pisanych. — Ona odmówiła: listy te, rzekła, zbyt drogą są dla niej pamiątką, zbyt wielką mają wartość dla niej, aby się z niemi rozłączyć mogła. — A on?... zaskarżył rodziców małoletniej Reginki o zwrot tych listów, jako cennego i pięknie przepisanego rękopisu, mającego realną wartość. Na zapytanie, ile je sobie ceni, odpowiedział po krótkim namyśle: „5 złr.!“ — Nieotrzymał ich jednak, listy bowiem uznano za własność panny Reginy. — Chciał je wtedy p. Schulhof odkupić — ale ojciec panny Reginy oświadczył mu, że listy zostały spalone. „Jaka szkoda!“ zawołał niewierny adonis, „takie były piękne!“ Musiały istotnie być piękne, kiedy ofiarował za nie sztuka na sztukę po 15 centów i pół!

Ze sposobności trzeba korzystać. Arcybiskup koloński, ks. Melchers, przy zwiedzaniu szkoły wiejskiej egzaminował dzieci z katechizmu. „Co to jest Sakrament bierzmowania?“ zapytał małą dziewczynkę, a ta odpowiedziała dobrze według katechizmu. „Czy Sakrament ten do zbawienia koniecznie jest potrzebny?“ pytał dalej. „Nie“, odpowiedziało dziewczę podług katechizmu, „ale gdy się sposobność nadarzy do przyjęcia tego Sakramentu, trzeba z niej korzystać“. Arcybiskup pochwalił dziewczynkę i przeszedł do innych Sakramentów. Przy Sakramencie małżeństwa, zapytał przypadkowo to samo dziewczę, dumne z odebranej pochwały: „Powiedz mi, czy Sakrament małżeństwa do zbawienia koniecznie jest potrzebny?“ „Nie“, odpowiedziała pośpiesznie, „ale gdy się sposobność do tego Sakramentu nadarzy, trzeba z niej korzystać“.

Gore! wołał p. Klementy Iwanowicz Kurgan, otworzywszy okno wiodące na podwórze domu. „Gore! gore!“ wołał z całego gardła raz po razu zdesperowanym głosem. A było to późnym wieczorem i większa część mieszkańców domu pogrążona była już we śnie. P. Klementy pobudził wszystkich swoim krzykiem, jedni wybiegli na dziedziniec w nocnym negliżu, drudzy wynosić zaczęli sprzęty ze swoich mieszkań, inni najbardziej przerażeni i na wpół jeszcze nieprzytomni, wyrzucali przez okna kosztowniejsze przedmioty, aby je ocalić. A pan Kurgan nie odpowiadał na pytania zgromadzonych na dziedzińcu: „gdzie gore?“, tylko wołał i wołał coraz rozpaczliwej: gore! Okazało się w końcu, że alarm był nieuzasadniony — i bez najmniejszej podstawy. P. Iwanowicz Kurgan pociągnięty został do odpowiedzialności i musiał tłumaczyć się przed sądem, gdzie to gorzało.

Jemu gorzało serce! — Zwierzył się z tem po cichu pięknej siostrze gospodyni domu, u której był na herbacie. Ale ona nie chciała mu uwierzyć. Zaklinał się na wszystkie świętości, że „serce mu gore płomieniem“, zaklinał się coraz głośniej, ona nie wierzyła. Zapał jego wzrastał wobec tej upornej niewiary, ale wyznania wygłaszane z emfazą tabuinym głosem zniecierpliwiły w końcu piękną Atanazyę i rzekła: „Czyż pan chcesz, aby sąsiedzi usłyszeli? aby cały dom o tem wiedział? całe miasto? to otwórz pan okno i wołaj: „gore! gore!“ — Ona powiedziała — a on zrobił. I dowiedziało się całe miasto. Ale p. Klementy Iwanowicz Kurgan zapłacił za to 25 rubli, bo na taką grzywnę zasądził go sędzia pokoju. Rzecz działa się w Petersburgu.

Zdanie W. księcia Konstantego o Skobelewie. Z Paryża donoszą: Kiedy książę zwiedzał wystawę malarzy rosyjskich, oprowadzający zwrócił się do niego z nieśmiałą uwagą: „Rosya obecnie daje tutaj dużo do mówienia“. W. książę biorąc to za przytyk do Skobelewa, odparł: „W istocie, trochę za wiele, dowodzi to tylko, że można być bohaterem na polu walki, a głupcem w zakresie polityki“. Chwilę później zeszła rozmowa na zagraniczny kurs rubla. Przy tej sposobności zauważył książę: „Biedny nasz rubel musi w końcu wszystko zapłacić“.

Otwartość redaktorska. Wychodzący w Borlingtonie dziennik pod tytułem *Jowa Tribune* zamieścił następujące ogłoszenie:

„Redaktor pisma uprasza swych prenumeratorów o pobłażanie, jeżeli treść dzisiejszego numeru przedstawi im się skąpo i niezajmująco, ale niechaj wytłumaczeniem jego będzie tęgi i zdrowy chłopak, którym go dzisiaj rano małżonka obdarzyła; zapewnia się przy tem, że ten wypadek tak rychło znów się nie powtórzy.

Telegrafy z pajęczyną. Japonia, która w ostatnich czasach stara się przyswoić sobie ile możności wszelkie użyteczne wynalazki europejskie, zaprowadziła przed dwoma laty liczne linie telegraficzne między główniejszemi miastami i kupcy miejscowi, chętnie korzystający z wszelkich ułatwień w stosunkach komunikacyi, prędko oswoili się z korzystaniem z tej nowej instytucyi. Przez jakiś czas wszystko szło bardzo pomyślnie, ale naraz we wszystkich kantorach handlowych Seddo i na giełdzie, (bo giełda istnieje już dawno w stolicy Japonii), rozeszła się niepokojąca wieść, że linie telegraficzne zostały widocznie popsute, bo depesze nie dochodzą do miejsca swego przeznaczenia. Inżynierowie, fizycy, służba telegrafów, zajęli się dochodzeniem, co mogło spowodować tę przerwę w działaniu aparatów, które na próżno wzmacniano silniejszemi bateryami. Raporty służby drogowej zapewniały, że druty nigdzie nie zostały zerwane, aż nareszcie zauważano, że w niektórych miejscach, pewien rodzaj dużego, leśnego pająka, który zwykle rozciąga swoje sieci na gałęziach katalpów, eukalyptusów, i innych bujnych krzewach, uznał, że druty telegraficzne mogą mu wybornie służyć do tego celu i z wielką gorliwością zajął się swojem przędziwem i tkactwem i w krótkim czasie sfabrykował obfitość firanek, łączących owe druty z ziemią, a że ten rodzaj pajęczyny jest dobrym przewodnikiem elektryczności, depesze zatem zamiast spokojnie przebiegać po drucie, wszędzie, gdzie na drodze spotykuły taką siatkę, spuszczały się i ginęły w ziemi. Naturalnie poniszczono wszędzie te wcale niepożądane festony i przywrócono komunikacyę, a służba telegraficzna otrzymała polecenie niszczenia tych tkanin, gdzie tylko okażą się ich początki, żeby nie mogły dosięgać ziemi.

Dochód paryskich teatrów wynosił w r. 1877 ogółem 21.655.000 fr., w r. Wystawy powszechnej 1878 sumę 30,657.000 fr., w 1879 r. 20,619.000 fr., w r. 1880 wreszcie 22,614.000 fr. Z roku ubiegłego nie podano dotąd takiego zestawienia. Z sumy dochodów r. 1880 podajemy szczegółowy dochód niektórych teatrów: „Wielka opera“ miała 3,087.444 fr., „Comédie francaise“ 1,863.644 fr., „Chatelet“ 1.591.523 fr., „Opera komiczna“ 1,396.968 fr., „Hippodrom“ 1,201.802 fr., „Porte St. Martin“ 1,138.739 fr., „Varieté“ 1,120.604 fr. Następują 23 teatry z dochodem każdy niżej miliona a wyżej stu tysięcy. „Vaudeville“ 802.364 fr., „Gaité“ i „Palais Royal“ po 700.000 fr., „Gymnase“ 590.000 fr., „Odeon“ 473.410 fr. i t. p. Wreszcie 7 czy 8 teatrów z dochodami poniżej stu tysięcy franków.

Korespondencya od Redakcyi.

F. G. — Przyjdzie czas i na to. Powiemy prawdę „niechaj boli jako chce“.

J. P. — Oczekujemy z upragnieniem.

S. R. z B. — Oto mniejsza, byle wiadomości wczesne.

A. H. — Porównywanie codzienne obu pism przekona pana, że tak jest.

Lo... w K. — Strachy na Lachy.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
24	2 p.	+6·6	748·4	Z.	—7·0	pochmurno
	10 w.	3·4	49·2	Z.	+3·4	pogoda
25	7 r.	0·6	47·7	Z.		pochmurno

Sprawozdanie meteorologiczne, z dnia 24. Lutego. Wskutek zmniejszenia się ciśnienia powietrza w północno-zachodniej Europie znowu się zmniejszyły wczoraj różnice w stanie barometru i dziś rozkład ciśnienia powietrza w zachodniej i północnej Europie jest dość regularnym. Tylko w północnej Rosyi utrzymuje się niski stan barometru. Wiatry nader słabe przeważnie zachodnie. Niebo pogodne. Ciepłota powietrza podniosi się. O godz. 7 rano wynosiła ona w Paryżu — 0.1, Petersburgu — 10.8, Moskwie — 6.6, Warszawie 3.9, Berlinie 4.8, Hamburgu 4.8, Lipsku 3.8, Lwowie 2.6, Tryeście 3.2 stopni Celsiusza. Opady pojawiają się w południowej Rosyi i wschodniej Galicyi w małych ilościach. Powietrze spokojne, łagodne i pogoda przewidywane.

Repertoar tygodniowy.

Niedziela, 26 lutego. „Kościuszko pod Racławicami“ (po raz 41szy).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Konkurs. Praga czeska wystąpiła ze wspaniałym konkursem na dramata i opery dla teatru narodowego. Nagród pierwszych jest 8, a mianowicie: 1) nagroda 1000 rs. ofiarowana w r. 1868 na ten cel od komitetu moskiewskiego za tragedyą z dziejów sławiańskich, a szczególniej czeskich. Druga nagroda wynosi 600 złr.

2) Nagroda 2000 złr. za najnowszą komedyę, nowszą lub historyczną. — Druga nagroda 500 złr.

3) Sławiańska nagroda 1000 złr. za najlepszą pracę dramatyczną jakiegobądź rodzaju — wyjąwszy krotochwili. — Druga nagroda 500 złr.

4) Nagroda Ludwika Grabowskiego 1000 złp. za dramat z dziejów sławiańskich. Życzeniem jest ofiarodawcy, aby autorowie wzięli za przedmiot Przemysława II, króla polskiego i czeskiego.

5) Nagroda 1000 złr. za operę poważną.

6) 1000 złr. za operę komiczną.

7) 300 złr. za libretto do opery poważnej.

8) 300 złr. za libretto do opery komicznej.

Polskich autorów w tym konkursie szczególniej może interesować nagroda trzecia t. j. sławiańska, bo o tę wyjątkowo mogą ubiegać się nietylko Czesi, jak u innych, ale w ogóle wszyscy Sławianie, z tem zastrzeżeniem, że obok oryginału musi być podane tłumaczenie czeskie i jeżeli treść sztuki nie będzie zaczerpnięta z dziejów czeskich, to przynajmniej musi być nie obcą czeskiej publiczności.

Koniecznym także warunkiem jest, aby sztuka podana na konkurs, nigdzie przedtem graną i drukowaną nie była.

Za sztuki przyjęte przez komisyę konkursową, zarząd teatru wypłaci 400 złr. za dramat, 650 złr. za operę, jako zaliczkę na tantiemę, mającą być pobieraną przez autora według normy przyjętej przez teatr czeski.

Termin nadesłania prac konkursowych do 31 stycznia 1883 r., w sposób praktykowany na innych konkursach t. j.: nazwisko autora winno być w zapieczętowanej kopercie z odpowiednim znakiem.

Rękopismy nadsyłają się pod adresem: *Vybor sboru pro zrizeni ceskeho Narodniho divadla. — Praga.*

Echo muzyczne N. 4 zawiera oprócz d. c. korespondencye z Drezna (o operze Schumanna *Genowefa*), z Kijowa (koncert Joachima), z Krakowa (o koncercie Tow. muz. i o grze ks. M. Czartoryskiej), z Petersburga. — Nuty: serenada Erazma Nowakowskiego i Mazurek Jana Michałowskiego.

Tygodnik illustrowany z 18 lutego zamieścił portret i biografię Józefa Gółkowskiego (ur. 1787, † 1871) jednego z najzasłużeńszych pracowników na niwie narodowej w Prusiech królewskich. — O szkicach polskich Callot'a, przez Józefa Łoskiego (z rycinami: Lisowczycy i z portretem Callota). — Zajmującą, jak zawsze, kronikę zagraniczną Kraszewskiego. — Rysunek F. Brzozowskiego „Puszcza nad Narwią".

Bluszcz N. 7. zamieścił Listy z Zagranicy Kraszewskiego (ciekawe zapiski o takcie dyplomatycznym hr. Beusta). — Korespondencya ze Lwowa.

Sprawy sądowe.

(Oszustwo),

Bodajto kozakiem być! pyszny i pewny kawałek chleba, a nietrudny, nota bene kozakiem nie w Rosyi, ale w Galicyi, gdzie nie ma ani knutów ani katorgi. Ot po prostu zasiada się w trzeciorzędnej knajpeczce ze zmówionym towarzyszem i talijką znaczonych kart w kieszeni — na wabika służą rozmaite przedmioty galanteryjne, które jako „kotszeber" się nosi. Cała trudność polega na tem, aby jakiego „freiera" do „gierki" wciągnąć — odbywają się zatem formalne łowy najczęściej na obcych, do Krakowa z groszem przyjeżdżających. Góral, który przywiózł do miasta furkę gontów, owoc całomiesięcznej pracy, chłopek, który spieniężył parę korcy ziemniaków na spłacenie raty podatków, przyjeżdżający za interesem małomiasteczkowy żydek z Galicyi lub Królestwa, padają najczęściej ofiarą kozaków. Szajka ta daje sobie sama ten przydomek, może dla tego, że żyje podług maksymy Kozaków: „wszystko kraść wolno, byle nie złapali" zmodyfikowanej na podobną: „każdego oszukać wolno, byle się dał!" Składa się ona z kilkunastu ludzi utrzymujących się z fałszywej gry w karty i jest w swoim rodzaju plagą dla najbiedniejszej klasy społeczeństwa, zgrywającej się nie na zielonem lub niebieskiem suknie, ale na brudnym stole przedmiejskich szynków — zorganizowana zaś jest tak dobrze, że jak tylko który z kozaków wyszuka „freiera", którego spodziewa się podskubać, zaraz znajdzie się drugi i do gry przystępuje — wspólnemi siłami oszukują w grze na tysiąc sposobów naiwną ofiarę, a łupem dzieli się cała szajka po bratersku.

Ale fortuna toczy się zmiennem kołem nawet dla tych swoich kapłanów, których głównem zadaniem jest *„corriger la fortune!"*

To też Markus Komito i Süssel Bart członkowie P. T. klubu Kozaków zasiadający na ławie oskarżonych o zbrodnię oszustwa, choć raz muszą sobie powiedzieć: „Nie masz pociechy dla duszy kozaczej!"

Pierwszy z nich spotkał przed kilku tygodniami Chaskla Seibla, handlarza z Królestwa, a zmiarkowawszy w nim dobry materyał na freiera, zwabił go do jednego z szynków na Kazimierzu pod pozorem, że ma dla niego „intratny interes". Zafundował mu piwa, a gdy Seibel wypytywał o bliższe szczegóły owego interesu, oświadczył mu, że muszą zaczekać na jakiegoś wspólnika.

Po chwili wszedł do szynku Bart, przysiadł się do nich i zaproponował gierkę o scyzoryk, który z pomiędzy innych towarów galanteryjnych wyjął. Seibel nie dał się do gry namówić, za to Komito zapalil się niby i przegrawszy kilka guldenów, wyjął pulares i prosił Seibla, żeby mu zmienił banknot stureńskowy. Nie wręczył mu jednak stówki, ale à conto wybierał od Seibla po kilka guldenów, które ciągle przegrywał, tak że w końcu był winien Seiblowi 49 złr. Bart wyniósł się z łupem — a gdy Seibel upominał się o stówkę, chcąc mu resztę dopłacić, zagaduje go Komito o owym interesie, jaki ma dla niego, mianowicie proponuje mu, aby przewiózł do Warszawy pakę fałszywych banknotów rosyjskich. Gdy się Seibel przestraszony tym intratnym interesem wymawia, zagroził mu Komito zemstą wspólników i wymknął ze szynku.

Teraz dopiero spostrzegł Seibel, na lep jakich frantów poszedł, zawstydzony atoli nie doniósł policyi, która dopiero z prywatnych źródeł dowiedziała się o fakcie i wyłowiła sprawców.

Przedsiębiorczych kozaków skazał Trybunał pod przewodnictwem c. k. r. Mikuszewskiego na 3-miesięczne więzienie i oddanie pod ścisły dozór policyjny.

Dział ekonomiczny.

Wyciąg ze sprawozdania Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego za rok 1881.

Idąc za podziałem przyjętym przez ministeryum rolnictwa, dzieli sprawozdanie subwencye na dwa działy główne: 1) dział naukowy i statystyka; 2) chów zwierząt, produkcya roślin i wystawy.

Uzyskane i wypłacone w r. 1881 ze skarbu państwa subwencye, skutkiem przyznanego zasiłku na podniesienie chowu bydła rogatego, prześcigają cyfrą swą wszelkie pobierane dotąd subwencye i wynoszą razem 63.246 złr. 32 ct.

A. W dziale naukowym i statystyki otrzymały z tego. 1) Szkoła Grodecka 3.000 złr. 2) Szkoła ogrodnicza „Tow. ogr. sad." 1.000 złr. 3) Wydawnictwo „Rolnik" 800 złr. 4) Na kursa weterynaryi 1.200 złr. 5) Na stypendya leśne 1.080 złr. 6) Na statystykę 2.500 złr. Razem 9.580 złr.

B. W dziale chowu zwierząt, produkcyi roślin i wystaw. 1) Na podniesionie chowu bydła 50.000 złr. 2) Na podniesienie chowu owiec, trzody chlewnej i pszczelnictwa 800 złr. 3) Na produkcyę roślin 1.000 złr. 4) Na wystawy 1.866 złr. 32 ct. Razem 53.666 złr. 32 ct. — Nadto toczą się jeszcze w ministerium układy co do sumy 1000-1600 złr. dla szkoły gródeckiej, 500 na zadrzewienie piasków lotnych. Zzarezerwowanej sumy 300 złr., oraz reszty subwencyi dla wystaw w kwocie 133 złr. zrzekł się komitet na rzecz wystawy w Przemyślu.

A. Dział naukowy i statystyki.

1). *Subwencya dla szkoły gródeckiej*, zamieniony na szkołę rolniczą niższą, dwuletnią, dla włościan, z zatrzymaniem nauki uprawy i wyprawy lnu. Uczni 3 na drugim, 4 na pierwszym kursie. Zupełna organizacya podług planu referenta szkoły p. Z. Strusiewicza będzie mogła wejść w życie po uzyskaniu subwencyi potrzebnej w. r. 1882.

2. *Subwencya dla szkoły ogrodniczej*. Uzyskano podwyższenie subwencyi z 800 na 1000 złr., podnieść należy „pocieszającą zmianę w wypłacie subwencyi" że ministeryum postanowiło subwencyę dla szkół rolniczych wypłacać zaraz z początkiem roku.

3. *Subwencya dla „Rolnika"* Uzyskanie podwyższenia subwencyi z 800 do 1000 niepowiodło się. Wydawnictwo kosztuje 2.100 złr., więc Towarzystwo dopłaca 1.200 złr. Cena dla niezamożnych zniżona; mało kto się zgłosił. 150 egzemplarzy gratis dla nauczycieli ludowych.

4. *Subwencya kursów weterynaryi*, z sumy 1200 przyznano po 300 złr. dla obszarów Borszczowskiego, Bóbreckiego, Radziechowskiego i Buczackiego. W Radziechowie zamieniono kurs weterynaryi na kurs kucia koni; dwa inne odłożono do r. 1882. Odbył się więc jeden kurs w Zaleszczykach staraniem wielce czynnego Oddziału Buczackiego. Słuchaczów było 45. Docent dublański p. Kubicki.

5. *Subwencya stypendyów leśnych*, dla słuchaczów wydziału leśnego Akademii rolniczej w Wiedniu. Z przyznanych 1.080 złr. wpłynęło 80 złr. na drogę dla stypendystów, resztę wypłaca kasa ministeryalna w Wiedniu. Kandydatów 27, z tych uczniowie szkoły lasowej, ukończeni dublańczycy, 9 słuchaczy Akademii wiedeńskiej, .2 techników, 1 jurysta. Przyznano dwom ukończonym uczniom szkoły lasowej, którzy potrzebują tylko 3 półrocza, gdy każdy inny uczeń potrzebuje 3 lata, mają już conajmniej roczną praktykę, kształceni w kraju i ze stosunkami miejscowemi obeznani.

6) Subwencya statystyczna.

(Referent tej części sprawozdania dr. Tad. Pilat).

Subwencya, jaką Ministerstwo rolnictwa przyznało na prace statystyczne w r. 1881, równa subwencyom z dwu lat poprzednich, t. j. wynosi tylko 2500 złr., pomimo, iż nie pominęliśmy żadnej sposobności, by się upomnieć o wymiar wyższej kwoty ze względu na znaczne wymagania, jakie w sobie zawiera ministeryalny program prac statystycznych. Program z r. 1881 wprawdzie mniej obfity w postulata, w porównaniu z programem r. 1880; mieści jednak w sobie rozleglejsze i trudniejsze wymagania, niż w latach dawniejszych, w których skarb państwa udzielał pracom statystycznym o dużo hojniejszej pomocy. Ministerstwo zażądało mianowicie:

1. statystyki zbiorów ziemiopłodów uprawianych w obrębie Towarzystwa; 2. szczegółowego oszacowania tychże pod względem ilości i jakości; 3. podania w przybliżeniu, jaka część tegorocznych zbiorów miała warunki, wymagane w handlu zbożowym; 4. zebrania cen ważniejszych ziemiopłodów od 15 lipca 1881 do 15 stycznia 1882, na znaczniejszych targowiskach zbożowych w kraju; 5. zebrania i zestawienia dat o plonie owoców z r. 1881; 6. zebrania i zestawienia dat co do produkcyi miodu i wosku z pasiek w obrębie Towarzystwa.

Wszystkim wymaganiom ministerstwa stało się zadość. Po dziś dzień gotową tylko pierwsza częśc to jest statystystyka zbioru ziemiopłodów — reszta prac jest w toku, ale termin do przedłożenia prac nie minął. Wobec skromnych zasobów subwencyjnych uprzedzono Ministerstwo iż z pracami statystycznemł nie można wydążyć i że hojniejsza subwencya niezbędna.

Nadto składaliśmy Ministerstwu od wiosny do późnej jesieni co dwa tygodnie sprawozdania o stanie pogody, stanie zasiewów i rezultacie zbiorów, opierając się w tej mierze na peryodycznych raportach nadsyłanych przez uproszonych korespondentów.

Sprawozdawca podnosi, że gdyby nie pomoc członków Towarzystwa, którzy nie zrażają się nader skromnem wynagrodzeniem, i tych co prace statystyczne całkiem bezinteresownie popierają, nie możnaby wykonać wszystkich prac.

B) Dział chowu zwierząt, produkcyi roslin i wystaw.

I. Subwencya chowu bydła rogatego

wypłaconą została dopiero dnia 16 listopada. W ciągu r. 1881:

Punkta wytyczne planu działania na podniesienie chowu bydła były: a) u właścicieli większych działać przez obory zarodowe; b) u właścicieli mniejszych przez stacye buhajów subwencyonowanych — wreszcie c) przez premiowanie w obu kierunkach — przy należytym nadzorze i kontroli.

Pierwotnie żądał komitet na powyższe cele 135.000 złr. — skutkiem rokowań przeprowadzonych osobiście z p. Ministrem rolnictwa, podczas jego bytności we wrześniu 1880 r. we Lwowie, zmodyfikowano tę cyfrę i postanowiono:

a) liczbę pierwotnie projektowanych 600 stacyj, które się założyć miały od razu, rozłożyć na lat trzy, t. j. po 200 każdego roku;

b) liczbę projektowanych 20 obór zarodowych rozłożyć na lat dwa, t. j. po 10 każdego roku;

c) preliminowaną na pokrycie opustu przy zakupnie buhajów kwotę 24.000 zł. wykreślić — pozycyę 6000 zł. na premiowanie, obniżyć do 5000 zł.

Skutkiem tego, pierwotnie preliminowana kwota 135.000 zł. obniżoną została do 50.000 zł. — którą tak rozłożono: a) 20.000 zł. na subwencyonowanie 200 stacyi buhajów dla użytku włościan, kwotą po 100 zł.; b) 20.000 zł. na założenie 10 obór zarodowych; c) 5.000 zł. na premiowanie; d) 5000 zł. na dozór i kontrolę.

Komitet zarządził najprzód w Oddziałach dochodzenia ogólne pod względem kierunku chowu bydła, wskazanego warunkami miejscowemi — możliwych środków podniesienia produkcyi pasz, szczególniej u włościan — toż pod względem ras wskazanych dla poszczególnych okolic i t. p., a to na podstawie kwestyonarza, następnie po nadejściu rezolucyi subwencyjnej na r. 1881, zarządził Komitet dochodzenie szczegółowe co do miejscowości, najbardziej odpowiednich dla otworzyć się mających 10 obór zarodowych i 200 stacyj buhajów subwencyonowanych; ułożył i ogłosił warunki dla właścicieli obór zarodowych, przyznając oborom rasy krajowej (z 15—20 krów i buhaja składać się mającym) 75 proc. zwrotu kosztów wyłożonych z funduszów subwencyjnych — a oborom ras obcych (z 10—12 krów i buhaja składać się mającym) 50 proc. zwrotu kosztów zakupna i transportu; wygotował wreszcie instrukcyę (l. 1054) dla właścicieli stacyj buhajów subwencyonowanych, przyznając właścicielom stacyj zupełnych, t. j. takich gdzie właściciel obowiązuje się trzymać buhaja dla wyłącznego użytku gminy, kwotę 100 złr. rocznie — właścicielom stacyj niezupełnych, gdzie właściciel nie trzyma buhaja osobnego, po 1 zł. 50 ct od sztuki.

Po zbadaniu 32 relacyi powziął komitet postanowienia następujące: A. Co do obór zarodowych. Wychodząc z zasady, wyrażonej w memoryale z r. 1875, iż przedewszystkiem zakładać należy obory rasy krajowej, wziął Komitet na razie z pomiędzy zgłoszonych 46 obór, 4 rasy krajowej, a 8 obór ras obcych (z tych 4 Berneńskie) — razem obór 12 w propozycyę, z których wszakże 3 przyznano tylko warunkowo.

Gdy jednak zakupno bydła rasy Berneńskiej na miejscu w Szwajcaryi (za czem Komitet zasadniczo oświadczyć się musi) z powodu mocno spóźnionej pory było już niemożliwe — a zakupno w Czechach lub na Morawach (na co jeden z kompetentów się zgodził), jak się z przeprowadzonej korespondencyi okazało, nie było również do przeprowadzenia, gdyż tam jałówek lub krów wcale nie sprzedają — odroczyć musiał Komitet sprawę zakupna bydła alpejskiego rasy Berneńskiej do wiosny, a natomiast wziąć w propozycyę obory inne, które się zaraz w życie wprowadzić dały — i ostatecznie lista tworzących się już obecnie obór tak się ułożyła:

a) Obory rasy krajowej. 1. W Krzyżu, powiecie Tarnowskim u ks. Eustachego Sanguszki — bydło rasy nizinowej tak zwane „Majdańskie". 2. W Lipniku, w powiecie Łańcuckim u p. Zygmunta Łastawieckiego — takież samo bydło „Majdańskie", 3. W Wykotach, powiecie Samborskim — u p. Ludwika Balickiego, bydło rasy podgórskiej, tak zwanych „Podżarków". b) Obory ras obcych. 4. W Kalnikowie, powiecie Mościskim — u p. Dr. Jędrzeja Ochorowicza, bydło rasy Pinzgauskiej, zawodu średniego. 5. W Ostrowie, powiecie Ropczyckim — u p. Tadeusza Langiego, bydło rasy Kuhlandziej. 6. W Wiązowej, w powiecie Żółkiewskim — u p. Eugeniusza Rozwadowskiego, bydło rasy Kuhlandziej. Nadto przyznane są w zasadzie; 7, 8. W Żuklinie, powiecie Łańcuckim, u p. Józefa Kellermana — i w Zaleszczykach, u br. Seweryna Brunickiego — już istniejące obory rasy Berneńskiej; odnośne wszakże pertraktacye dotąd nie pokończone. Wytworzenie obór zarodowych, ras krajowych, już rozpoczęte — ale idzie zwolna dla trudności w wyszukiwaniu typów czystych; zakupno zaś bydła ras obcych dla obór w Kalnikowie, Ostrowie i Wiązownicy uskuteczni się w ciągu bieżącego miesiąca, lub najdalej z początkiem marca.

B. Co do stacyj buhajów subwencyonowanych.

Liczba ogólna wszystkich przyznanych stacyj 238, co prześciga kwotę preliminowaną (20.000 zł.) o 3800 zł., którą z zaoszczędzeń w innych działach pokryć przyjdzie. Rachunki stacyj rozpoczynają się i kończą d. 1 października każdego roku.

Liczba zgłoszonych dotąd stacyj ze strony Oddziałów jest 182, z tych 151 zupełnych, a 31 niezupełnych. Inspektorem zamianował Komitet członka swego p. Pańkowskiego.

Zakupionych zostało 17 sztuk buhajów — a to 1 Simenthal, 1 Szwyc, 1 krajowy-Tyrolski, 2 Shorthorny, 5 Holendrów i 7 Bernerów za sumę 3646 zł,. od których przyznano tytułem 30 proc. opustu kwotę 1093 zł. 80 ct.; oddano je zatem za kwotę 2552 zł. 20 ct. Pozostałą resztę w kwocie 906 zł. 20 ct., pozwoliło ministerstwo użyć na też same cele, aż do zupełnego jej wyczerpania; pierwszeństwo do korzystania z tego opustu mają ci hodowcy, którzy albo już mają u siebie stacye buhajów subwencyonowanych, albo też do ich założenia się zobowiążą.

II. Subwencya chowu owiec, trzody chlewnej i pszczelnictwa. Na trzy te działy, przyznało Ministerstwo kwotę 800 zł., którą Komitet w ten sposób rozdzielił: a) 400 zł. na podniesienie chowu owiec; b) 300 zł. na podniesienie chowu trzody chlewnej; c) 100 zł. na podniesienie pszczelnictwa. Przyznał komitet subwencye: a) na podniesienie chowu owiec, Oddziałom Jarosławskiemu i Sanockiemu po 300 zł., zaś: b) na podniesienie chowu trzody chlewnej, Oddziałowi Lwowskiemu, Radziechowskiemu i Rohatyńskiemu po 100 zł.

Z wydzielonej zaś na podniesienie pszczelnictwa kwoty 100 zł. przeznaczył Komitet: a) 60 zł. na 4 nagrody pieniężne po 15 zł. za pasieki wzorowe, założone staraniem włościan albo nauczycieli ludowych; b) 40 zł. na jedną nagrodę za wyrób miodu pitnego na wystawie Przemyskiej.

III. Subwencya produkcyi roślin. Z wykazanej powyżej kwoty 1000 zł. przeznaczyło Ministerstwo: a) 700 zł. na ogólne cele ogrodnicze; b) 300 zł. na podniesienie uprawy lnu, a względnie na sprowadzenie nasienia lnu inflanckiego. Subwencyę ogrodniczą (a) rozrepartował Komitet w sposób następujący: 1. 200 zł. Towarzystwu ogrodniczo-sadowniczemu; 2. 400 zł. na 16 zasiłków pieniężnych po 25 zł dla nauczycieli szkół ludowych; 3. 100 zł. na premiowanie działu ogrodniczo-sadowniczego na wystawie Przemyskiej.

Sprowadzono w r. 1881 30 beczek nasienia lnu inflanckiego w trzech gatunkach — a to 26 beczek lnu Rygskiego, 2 Parnawskiego i 2 Windawskiego — przesłano 19 beczek Radzie powiatowej Gorlickiej po cenie zniżonej. Zakładowi w Gródku 3 beczek bezpłatnie, 4 beczek odstąpiono po cenie nabycia — a resztę przesłano 19 stronom (po większej części włościanom) również po cenie zniżonej 50 ct. od garnca. Zamówienia na rok bieżący wynoszą po obecną chwilę 45 beczek — i zachodzi znowu ta okoliczność ciekawa, że zachodnie powiaty (pomimo oddalenia) do nas się garną; tak Rada powiatowa Tarnowska zamówiła beczek 5, Pilzneńska beczek 2, a Gorlicka 30 beczek przeszło.

Co do zarezerwowanej subwencyj 500 zł. na zadrzewienie, prosił Komitet o pozwolenie użycia jej na kupno nasion i założenie szkółek lasowych w okolicach Oddziału Bełzkiego, ktore srodze przez burzę w r. 1880 nawiedzone zostały.

IV Subwencya wystaw.

Subwencya ta (1866 zł. 32 ct/) obejmuje trzy następujące działy: a) 900 zł. dla Wystawy Ułaszkowieckiej; b) 500 zł. na premiowanie bydła na Wystawie bydła rozpłodowego, w miesiącu Wrześniu we Lwowie; wreszcie: c) 466 zł. 32 tytułem zwrotu kosztów urządzenia tejże Wystawy, połączonej z Targiem.

Przy pomocy subwencyi pierwszej (a) odbyła sie okręgowa Wystawa roln. przemysłowa w Ułaszkowcach, staraniem Oddziału Buczaczko-Czortkowsko-Zaleszczyckiego, w czasie od 3 do 8 Lipca. Udział w niej wzięło 67 wystawców z 510 przedmiotami.

Subwencye: (b) i trzecia (c) odnoszą się do Wystawy bydła rozpłodowego, urządzonej w dniach od 18 do 21 Września podczas III Targu zbożowego we Lwowie.

W wystawie tej — na „Szumanówce" własności Szkoły weterynaryi — wzięło 17 wystawców udział, z 59 okazami bydła rogatego (między niemi 7 włościan z 9 okazami), tudzież z 27 sztukami trzody chlewnej i 50 okazami drobiu.

Co do ras bydła rogatego, było wystawionych: 17 sztuk rasy Berneńskiej, 9 Simentalskiej, 12 Montafuńskiej, 2 Szwyckiej, 1 Ayrshir, 1 Kuhland, 4 Shorthorn ($^3/_4$ krwi), 12 rasy Holenderskiej, a 1 Tyrolskiej (półkrwi); trzoda zaś była rasy Yorkshir, Craon i Lincoln.

Targ międzynarodowy (III z kolei) na płody rolne podjęty został tym razem o własnych siłach — bez pomocy wszelkiej, bądź to ze strony Rządu, bądź też Kraju; jedynie gmina m. Lwowa przeznaczyła na ten cel kwotę 200 zł. Odbył on się w dniach 19 i 20 Września. Kart uczęstnictwa wydano około 1000. Notowanych było transakcyj na summę 422.935 zł. — Oprócz tego wiele transakcyj nienotowanych.

Koszta ogólne wynosiły 1293 zł. 41 ct.; przychody z wliczeniem zasiłku miasta Lwowa 1286 zł. 10 ct. niedobór 7 zł. 31. Wobec tak skromnej cyfry niedoboru — którą z łatwością w przyszłości usunąć się da — przypuszczać można, że Instytucya Targów zbożowych wdrożyła się już u nas i ma przyszłość zapewnioną.

Równocześnie urządzona Wystawa chmielu słabiej była obesłaną niż w roku poprzednim — liczyła bowiem próbek tylko 33.

Przedłożono też wnioski subwencyjne na rok 1882 i 1883. Suma zażądanych na rok 1882 subwencyj wynosi w Dziale I. (naukowym i statystyki 22,960 zł. — a to: na założenie Szkoły rolniczej w Horodence 8000 zł.; dla Szkoły w Gródku 5000 zł.; dla Szkoły ogrodniczej 1000 zł., stypendya leśne 1160 zł.; na stypendya podróżne dla rolników 1000.; na kursa wetenynaryi 800 zł.; dla „Rolnika" 1000.; na cele nauki chmielarskiej 1000.; na statystykę 3500 zł.; Zaś w Dziale II (chowu zwierząt, produkcyi rośliy i wystaw) 82.400 zł. — a to: na wystawy 3000 zł.; na cele ogrodniczo-sadownicze 1000.; na zakupno nasienia lnu 300 zł.: na zakupno nasion pastewnych 800 zł.; na zalesienie 2000 zł..; na studya torfowe 500; na podniesienie chowu bydła 70.000 zł.; na chów koni 1000 zł.; na owce i trzodę chlewną 1500.; na pszczelnictwo 300 zł. na chów ryb 500 zł. na zakapno narzędzi rolniczych 500 zł. na premiowanie gospodarstw włościańskich 1000 zl.

Razem 105.360 zł.

Przechodzimy do wyliczenia innych spraw i czynności ważniejszych, załatwionych przez Komitet w okresie ubiegłym:

Ogłoszono drukiem wypracowaną instrukcyę reklamacyjną, przeciw wynikom zaszacowania dochodu gruntowego — i takową rozdano bezpłatnie w kraju.

Wniesiono petycyę w sprawie zniżenia opłat stemplowych i intabulacyjnych, przy konwersyach pożyczek hipotecznych.

Wniesiono petycyę do Sejmu o ułatwienie melioracyj rolniczych przez stosowne zorganizowanie służby melioracyjnej i udzielanie pomocy biura melioracyjnego bezpłatnie; niemniej petycyę drugą, o utworzenie krajowego zakładu hipotecznego dla posiadłości włościańskich i miejskich.

Zdano szczegółową relacyę c. k. Dyrekcyi skarbu o nadużyciach przy ściąganiu podatków.

Wyjednano u Senatu Wszechnicy Lwowskiej i szkoły Politechnicznej poparcie, o zaprowadzenie wykładów encyklopedyi rolnictwa i leśnictwa w obu tych uczelniach.

Pożądanym skutkiem uwieńczone zostały starania Komitetu o zabezpieczenie uczniom szkoły Dublańskiej i szkoły lasowej prawa jednorocznej służby wojskowej.

Poparto sprawę założenia giełdy zbożowej we Lwowie. — Na wezwanie Namiestnictwa ułożono program podróży delegata ministeryalnego c. k. radcy i profesora p. Heckego.

W sprawie urządzenia seryj jarmarków wiosennych na konie w kraju naszym, zwołano ankietę obszerniejszą z 115 członków — a przeprowadziwszy rokowania z gminami miast dotyczących, wprowadza się z wiosną r. b. w życie w kolei następującej: 10 kwietnia w Stanisławowie, 13 w Tarnopolu, 18 w Mościskach, 23 w Rzeszowie, 28 w Tarnowie.

Zarządzone przez Wydział krajowy badania co do wartości opałowej torfowisk kraju, poparto okólnikiem do Oddziałów.

Wyjednano u c. k. Namiestnictwa: iż ogłaszane będą w *Gazecie Lwowskiej* nietylko wiadomości o księgosuszu, ale i o innych chorobach zwierząt w kraju panujących — a to 4, 12, 19 i 28 każdego miesiąca. Również przychyliło się Ministerstwo (na przedstawienie Komitetu) do ogłaszania sprawozdań c. k. konsulatów w Ameryce o stanie tamtejszych zasiewów, żniwach i cenach eksportu i importu produktów rolniczych w czasopismach: *Austria* i *Nachrichten über Industrie, Handel und Verkehr.*

Wniesiono podanie do Wydziału krajowego o subwencyę 300 złr. na wysłanie dwóch technologów fachowych, dla zbadania gorzelni buraczanych.

Staraniem delegatów mianowanych przez Komitet dla reaktywowania zawartych oddziałów stanęły Oddziały: 1) w Horodence, 2) w Kołomyi, 3) w Tłumaczu, 4) w Stryju. W Husiatynie jednakże i Rawie oddziały zawiązać się dotąd nie dały.

W etacie kancelaryi zaszła ta ważna zmiana, że dla spraw „chowu bydła" utworzono Oddział osobny — a prowadzenie tej czynności poruczono p. Władysławowi Zawadzkiemu pod kierunkiem referenta i inspektora chowu bydła p. Pańkowskiego.

Z Komitetu c. k. Tow. gospodarskiego galicyjsk.

Lwów, 15 lutego 1882.

Adam Sapiecha, Prezes. *Józef Greliński.* Sekretarz i sprawozdawca.

Walne zgromadzenie gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Lwów. 23 lutego.

Dzisiaj o godzinie w pół do 12 rozpoczęły się obrady delegatów Towarzystwa gospodarskiego. Nader liczne zgromadzenie powitał prezes Towarzystwa ks. Adam Sapieha, a zarazem polecił delegatom nagły wniosek komitetu, dotyczący sprawy zamknięcia granicy rosyjskiej dla bydła stepowego, przedstawiwszy przedtem zgromadzeniu reprezentanta rządu radcę Karasińskiego. Po uwolnieniu sekretarza od czytania drukowanego sprawozdania komitetu, zabrał głos imieniem komitetu p. Paszkowski, w celu poparcia wniosku, przez prezesa wspomnianego.

Wiadomo, że uchwałą Rady państwa została zamkniętą granica rosyjska od 1 stycznia br. dla bydła rogatego, i że na uchwałę tę zgodziła się delegacya pod warunkiem, jeżeli na granicy nie zostaną zakładane rzeźnie, któreby dostarczały mięsa dla Wiednia, upatrywała bowiem w tych rzeźniach zgubę dla produkcyi krajowej, a zdanie swoje opierała delegacya na uchwałach ankiety namiestnictwa, zgromadzeń Tow. gospodarskiego itd. Tymczasem p. baron Jakób Romaszkan członek Tow. gospodarskiego, a nadto jeden ze znakomitych producentów bydła rzeźnego, napisał artykuł, który umieściła wiedeńska *Landwirtschaftliche Zeitung* dnia 14 grudnia z. r. w którym oświadcza, że zakładanie rzeźni na bydło rogate na granicy nie uważa za szkodliwe dla produkcyi krajowej. Oczywista, że zdanie tak znakomitego reprezentanta tej gałęzi gospodarstwa nie przeszło niepostrzeżenie.

Dzienniki nieprzyjazne nam podniosły natychmiast zarzuty, że delegacya galicyjska sprzeciwiając się zakładaniu rzeźni na granicy, nie miała słuszności, twierdząc o ich szkodliwości dla kraju, jeżeli najwybitniejszy producent galicyjski, nie upatruje tego złego. W tym duchu przemawiał już i p. Schönerer w Radzie państwa. Komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego z ubolewaniem podnosi ten fakt, tembardziej że stało się to ze strony wybitnego członka towarzystwa, i uważa za swój obowiązek wnieść następującą rezolucyę:

„Rada ogólna Tow. gosp. uważa zdanie pana barona Jakóba Romaszkana, zalecające otworzenie nadgranicznych rzeźni dla łatwego zaprowiantowania Wiednia w mięso, jako w najwyższym stopniu obrażające najżywotniejsze interesa produkcyi krajowej i najmocniej poleca komitetowi, aby żadnej nie pominął sposobności i wszelkich użył środków, ażeby niedopuścić otworzeniu rzeźni nadgranicznych, zgubnych i zabójczych dla hodowli bydła w kraju i dla produkcyi krajowej".

Nad rezolucyą tą wszczęła się długa dyskusya, w której 15 mowców wzięło udział, wszyscy zaś przemawiali na poparcie tejże.

P. Romaszkan usprawiedliwia się, że wcale nie myślał, że zdanie jego, takie będzie mieć znaczenie. Jest tego przekonania że rzeźnie te nie zaszkodzą produkcyi krajowej, ponieważ mięso z zabitego wołu na granicy, w Wiedniu nie będzie mieć żadnej wartości, z powodu bowiem znacznego oddalenia w drodze się popsuje. Zresztą napisał on swoje zdanie w odpowiedzi na zapytanie ministerstwa, które rozesłało kwestyonaryusz do znaczniejszych hodowców. Daleko szkodliwszą uważa br. Romaszkan dla naszej produkcyi konkurencyę ze strony Węgier, dla których granica rosyjska nie jest zamknięta, gdyż do Węgier sprowadzają bydło stepowe przez Rumunię. Wnosi więc, aby się postarano o zamknięcie granicy i dla Węgier.

Wniosek ten będzie osobno traktowany, zaś rezolucyę komitetu przyjęto jednogłośnie.

Rząd przedłożył Izbie panów projekt, tyczący się ustawy o kommasacyi gruntów. W tym projekcie zamierza Izba panów poczynić zmiany, któreby szkodliwie oddziałały na przeprowadzenie kommasacyi w naszym kraju: I tak np. żąda, aby głosowanie odbyło się po dwakroć,

mianowicie najpierw w kwestyi, czy interesowani chcą kommasacyi, a potem czy przyjmują przedłożone plany. W naszych stosunkach uniemożliwiłoby to zupełnie kommasacyę. Nadto są jeszcze inne zmiany szkodliwe, i dlatego komitet poleca następujące rezolucye:

I. Przepisane w uchwalonym przez Izbę panów projekcie ustawy kommasacyjnej głosowanie ostateczne nad ułożonym planem kommasacyi, w największej liczbie wypadków udaremni dokonania kommasacyi. Należy przeto pozostawić ustawodawstwu krajowemu możność uchylenia ostatniego głosowania nad planem kommasacyi.

II. W uchwalonym przez Izbę panów projekcie do ustawy o wyłączeniu enklaw leśnych, i zaokrągleniu lasów, należy przywrócić postanowienie projektu rządowego, który pozostawiał ustawodawstwu krajowemu określenie, czyli i pod jakiemi warunkami wymiana gruntów, w celu wyłączenia enklaw i zaokrąglenia lasów, może być zarządzona na wniosek właściciela lasu, nawet wbrew woli przeciwnej strony orzeczeniem krajowej komisyi kommasacyjnej.

III. Poleca się komitetowi, aby w tym duchu uczynił przedstawienie do Koła polskiego.

Po dłuższej dyskusyi, w której wielu mówców zboczyło zupełnie od przedmiotu, gdyż sądzili, że chodzi tu o samą kommasacyę, i po wyjaśnieniach referenta p. Pilata, zgromadzenie przyjmuje powyższe rezolucye jednomyślnie.

Na tem skończyło się posiedzenie o godz. 3 po południu. Wieczorem posiedzenie poufne.

Wiedeń, 24 lutego.

Pszenica na wiosnę 12·35—12·40, pszenica na jesień 11·40—11·45. Owies na wiosnę 8·40—8·45. Owies na jesień 7·50—7·55. Owies handlowy 8·20—8·30. Żyto węgierskie 9·30—9·65. Żyto na wiosnę 9·45—9·50. Żyto na jesień 8·80—9. **Kukurudza**, na maj czerwiec 7·58—7·63, gotowa 7·85—7·90.

Spirytus towar gotowy 32·50—32·75.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 lutego.

Z dzisiejszego listu wiedeńskiego naszego korespondenta (*C.*) dowiedzą się czytelnicy, jak ściśle prezes Koła, dr. Grocholski, przestrzega tajemniczości obrad Koła — skoro przeraził się tem, iż rzemieślnicy lwowscy i krakowscy dowiedzieli się o uchwałach Koła w sprawie ustawy przemysłowej i wysłali do Koła deputacyę. *Horrendum!* Koło rozstrzyga sprawę, dotyczącą tak licznej klasy społecznej, jak rękodzielnicy i tak ważnej gałęzi produkcyi jak przemysł rękodzielniczy — rozstrzyga ją bez wysłuchania opinii fachowych — i ci najbardziej bezpośrednio interesowani, ci najlepiej ze stosunkami i potrzebami przemysłu obznajomieni, ci fachowi, dowiedzieli się sekretu powziętej uchwały. Jakaś świętokradzka ręka rozdarła zasłonę, za którą kryje się tajemnica stanu — i sprowadziła na kark delegacyi wysłanników tych, o których byt tutaj chodzi i którzy porozumieć się chcą z posłami! Byłoby to bardzo śmieszne, gdyby nie było pod jednym względem bardzo smutne. W odosobnieniu od żywych prądów kraju, od wyborców, którzy mają także swoją opinię, opartą na dotkliwem poczuciu tego, co ich boli — delegacya nasza albo musiałaby być nieomylną, albo też narażoną będzie na błędy, których następstwa szkodliwe bardzo głęboko sięgać mogą. Jeżeli się nieomylną uznaje — jest na pochyłości, która wiedzie do upadku; jeżeli błędy popełniać będzie, straci oparcie i zaufanie w kraju. Nie masz innego środka zapobieżenia tym niebezpieczeństwom, tylko jawność; i właśnie jawności sprzeciwia się wpływowy prezes Koła polskiego, sprzeciwia jej się nawet w takiej sprawie, w której tajemnica ani na chwilę potrzebną nie była, w której żaden polityczny interes nie jest zaangażowany, w której, im szersze koła głos zabierać będą, tem lepiej dla sprawy. Na tej drodze — daleko się nie zajdzie.

A rzecz ciekawa — że tajemnica ta obowiązuje w obec polskich, ale widocznie nie obowiązuje w obec innych dzienników. Zdawałoby się, że jest interesem politycznym większości delegacyjnej, która chce za każdą cenę ministerstwo utrzymać, ażeby w razie nieporozumień między rządem a delegacyą, były one zachowane do czasu w sekrecie. Tymczasem w ostatnim numerze praskiej *Politik* czytamy:

„Koło polskie bardzo boleśnie (peinlich) jest dotknięte, że pomiędzy wniesionemi przez rząd dodatkowemi kredytami na r. 1882 nie ma kredytu na budowę galicyjskiej kolei transwersalnej, pomimo, że nie jest to żadna koncesya dla kraju lub jego reprezentantów, ale przez wszystkie partye jest przyjęte, jako rzecz się przez się zrozumiała. Na zapytanie do ministra Dunajewskiego wystosowane oświadczył tenże, że sprawa budowy tej kolei nic go nie obchodzi i należy do ministra handlu. Koło polskie uchwaliło na wniosek Kozłowskiego wysłać deputacyę z Grocholskim na czele, któraby rozpoczęcie tej budowy u rządu nagliła".

Temuż samemu pismu donoszą telegraficznie, że podczas rozpraw szczegółowych nad budżetem „posłowie galicyjscy (możeby też *Politik* nauczyła się pisać: posłowie polscy) — przy pojedynczych pozycyach budżetu dadzą wyraz życzeniom kraju—ale nie będą stawiać wniosków". Jeżeli ta — niezbyt dla kraju miła — wiadomość jest fałszywą, to niech Koło polskie winę tego przypisze tajemniczości zachowanej w obec polskich pism, które skutkiem niej muszą powtarzać doniesienia pism obcych, narażając się nawet na to, że nie zawsze one są prawdziwe.

Do głosów prasy zagranicznej o mowie Skobelewa dodać należy dla nas ciekawsze może zdanie o niej lwowskiego *Słowa*: „Z niecierpliwością oczekujemy zdania zagranicznej prasy ruskiej o drugiej mowie Skobelewa i jesteśmy przekonani, że prawdziwe ruska prasa powita ją z tym zapałem jak i pierwszą. Wiedząc, kto i kim jest Skobelew, jak w kołach wojskowych jak i dworskich, przywiązujemy bardzo wielkie znaczenie do jego misyi i do jego słów."

Skobelew nie ustępuje z porządku dziennego prasy niemieckiej. Gazeta Kolońska, po długim szeregu korespondencyj z Paryża, w których „zwycięzca z pod Plewny" wyzyskiwany był przez tydzień na to, żeby Francyi różne niemiłe rzeczy powiedzieć, żeby denuncyować zamiary sąsiadów z tamtej strony Wogezów, wystąpiła z osobnym artykułem, poświęconym „politycznemu podpalaczowi", który nagle z prostego krzykacza i hałaburdy przekształca się w podstępnego, słowiańskiego wroga celu, znającego doskonale swój naród, żyjącego dla jednej myśli — żeby słowiańską stopą czerń zwalić na porządne stosunki germańskie, barbarzyństwo na kulturę. W tym człowieku jest coś demonicznego, z dumy to drugi Alcybiades: tendencyą jego dać rewolucyjny zwrot panslawizmowi. Więc uwy w popularność swego bohaterstwa z pod Plewny i Goek-Tepe, przykłada pistolet do piersi cara i Ignatiewa, wiedząc, że potępiony przez dyplomacyę stanie się półbogiem moskwitów. Marzeniem jego stać się dyktatorem rosyjskiej wędrówki narodów, Atyllą który przeleci burzą ponad zgniłą Europą.

Londyński *Standard* zamieszcza telegram pochodzący z wiarogodnego źródła następującej treści: Cesarz Wilhelm mocno jest zaniepokojony i zmartwiony z powodu mowy Skobelewa w Paryżu. Miał się on wyrazić, iż za życia pragnie pokoju, że nie był przygotowany na to, aby przy schyłku życia spotkać się mógł z groźnemi oznakami naruszającemi pokój europejski. Cesarz będzie się starał rzecz całą załagodzić. Niemcy i Austrya nie będą zaskoczeni znienacka i są na wszelki przypadek dostatecznie przygotowane.

Gazeta augsburgska poświęca osobny artykuł sprawie rosyjsko-francuskiego aliansu. Przypomina, co Rosya zawdzięcza starej tradycyi sojuszu prusko-rosyjskiego, od jakich to klęsk dyplomatycznych i katastrof militarnych uchronił ją ten sojusz. „Gdyby tylko choć w części w połowie tego stulecia była istniała ta „polityczna i dynastyczna przyjaźń" łącząca Prusy i Austryę, to niemieckie bałtyckie prowincye, to Królestwo Polskie, to Rumunia, to może wszystkie nadbałtańskie kraje, byłyby dziś pod germańskiem panowaniem".

Gazeta widzi tylko sympatyzowanie komunistów z nihilistami, nie zaś sfer rządowych we Francyi i Rosyi. Ale Francya dość silna, żeby takim podziemnym zachciankom położyć tamę. Każde zerwanie się Francyi, znaczyłoby stanąć przeciw Włochom, Niemcom i Anglii. Na taką awanturę i Gambetta nie jest dosyć *„grand blagueur"*. Skomplikowana reorganizacya armii nieskończona. Z chwilą. gdyby pierwszy batalion stanął u Wogezów, Italia podałaby układ w Bardo na końcu miecza, a Anglia położyłaby ciężką rękę na Egipt. Zresztą jakąż wartość miałby sojusz z Rosyą nad Wisłą „w Królestwie Polskiem, które podług wszelkiego prawdopodobieństwa przecież może nie pozostałoby tak całkiem spokojnem i przyjaznem Rosyi." Zresztą niech Francya pamięta, że i Turcya mogłaby chcieć swego odwetu, i Rumunia upomniałaby się o Besarabię. Prawda, że za Rosyą byłby cały sławiański kipiątek na południu, Ale, kończy Augsburgerka, Francya jeszcze z dziesiątek lat zamknąć musi w zanadrzu chęci odwetu, bo nie może zapomnieć, że wojna nad Renem z jakiemkolwiek powodzeniem prowadzona, znaczyłaby osłabienie jej pozycyi nad śródziemnym morzem przez Włochy i Anglię.

„Z powodu możliwej wojny Rosyi z dwoma pierwszorzędnemi mocarstwami, pisze *Nowoje Wremia* d. 22 bm., zamieszczamy artykuł o wojskowo-strategicznych stosunkach Rosyi, Niemiec i Austryi, na który zwracamy szczególną uwagę naszych czytelników." Autor przyznaje, że Rosya nie jest gotową do wojny zaczepnej z niemcami. Gdyby jednak Niemcy chciały na nią napaść, wówczas napotkałyby straszny opór. Organizacya wojskowa Niemiec nie pozwala na długą wojnę, lecz tylko na krótką a pomyślną. Gdyby się wojna dłużej przeciągała, sprowadziłaby ona dla Niemiec ruinę ekonomiczną i rewolucyę. Artykuł ten podamy w jednym z najbliszszych numerów naszego pisma.

Dotąd nie wiadomo na pewno, gdzie właściwie przebywa obecnie tyle głośny rosyjski generał.

Z Berlina donoszą nam: Usposobienie giełdy berlińskiej z powodu alarmujących wieści jest bardzo przygniecione. Kurs rubli spada powoli, ale ciągle i stanowczo.

Pierwsza sesya Izby francuskiej po feryach karnawałowych, przyniosła gabinetowi kilka łatwych zwycięstw. Posypały się interpelacye w sprawie wydalonego z Francyi nihilisty Ławrowa, w sprawie tunetańskiej i egipskiej. Co do pierwszej oparł się Freycinet na brzmieniu ustawy r. 1849. W sprawie egipskiej odpowiadał minister w tonie wszelkiej pewności i nie bez połechtania narodowej dumy. Mówił on, że francuski agent dyplomatyczny ma polecone utrzymywać „przeważne stanowisko Francyi w Egipcie". Zresztą starać się będzie na drodze układów i zgody gabinetów zapewnić pokój. „Nasza polityka nie jest opuszczeniem posterunku, niemniej przeto polityką pokoju. Jak długo to ministeryum istnieje, Francya nie rzuci się w awantury". Niektóre pisma donosiły, że Gambetta miał zamiar korzystać z interpelacyi w sprawie egipskiej i wystąpić otwarcie przeciw gabinetowi. Jak to było łatwo do przewidzenia, wieści te były fałszywe. Z obozu Gambettystowskiego wystąpił tylko *Françis Charmes*, który debiutował ze swą pierwszą mową, *maiden speech*, kładąc nacisk na to że pierwszem zadaniem rządu jest przeszkodzić zbrojnej interwencyi Turcyi w „domową" sprawę Egiptu, a postępowanie gabinetu nie daje gwarancyi że to niebezpieczeństwo będzie usuniętem. To też cała odpowiedzialność za taką klęskę interesów Francyi musiałoby spaść na rząd dzisiejszy.

Nie powiodło się Niemcom zrobić Gambetty awanturnikiem, i nie mogą mu tego darować. Rzucali w świat z „najlepszego źródła" wiadomości, o zawartem przymierzu exdyktatora z „generałem rosyjskiej rewolucyi" nie mogli wydobyć; z całej Francyi jednego nieostrożnego wyznania. Mówili że jak długo rząd Freycineta istnieje, o pokój pewny, ale Gambetyści czychają na spuściznę. Tymczasem prasa Gambettystowska z całą siłą działała przeciw iluzyom przedwczesnych marzeń. Dziś z całą stanowczością zastrzega się ona, przeciw podsuwaniu jej polityki, która byłaby robotą *pour le roi de Prusse*. Nikt nie mówi: „nigdy", ale wszyscy „jeszcze nie dziś". *Paris* mówi że tylko nieprzyjaciele Francyi mogli by jej doradzać politykę jaką jej wskaże jakiś generał bez zajęcia. Niech Francya nie myśli że przed oknami Aleksandra III. stoi cały naród rosyjski i woła: do Berlina! Francya dojrzała. *La lutte*, mówi *National*, *est moins imminente que certaine.* Więc reorganizować armię, robić swoje, nie gorączkować i mieć suchy proch na panewce,

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 25 lutego. Dr. med. Szczęsny Maciejowski, b. lekarz sztabowy wojsk polskich z roku 1831 — ozdobiony krzyżem *Virtuti militari* — zmarł dzisiaj rano.

Lwów, 25 lutego. Zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego uchwaliło wnieść petycyę do Sejmu i do Rady państwa o zniesienie dwoistości kalendarza. — Ministra rolnictwa Falkenhayna mianowano honorowym członkiem, uznając życzliwość jego dla kraju. — Polecono komitetowi, aby postarał się o zaprowadzenie sądów pokoju, które mogą najlepiej uporządkować stosunki, których uregulowanie zamierzał Leorard hr. Piniński w swoim projekcie ustawy robotniczej. Uchwalono także wnieść petycyę do Koła polskiego o wyjednanie pomnożenia podatkowych urzędów.

Wiedeń, 25 lutego. Największe widoki ma angielskie przedsiębiorstwo „Tankred" co do otrzymania całej budowy kolei transwersalnej. Minister handlu sprzyja temu projektowi.

Wieden, 25 lutego. Wielkie wrażenie wywołało i dużo mówiono o zapowiedzianem przez ministra skarbu na najbliższą sesyę wniesieniu przedłożenia co do zaprowadzenia osobistego podatku dochodowego.

Wiedeń, 25 lutego. W Hercegowinie wojsko pilnie buduje gościńce i szerokie drogi.

Wiedeń, 25 lutego. *Pester Lloyd* żąda energicznych kroków dla zrobienia ładu w stosunkach z Serbią i Czarnogórą, bez wszelkiego względu na Rosyę; niech się stanie co się stać ma nieuniknienie. *National Ztg.* napada gwałtownie na Ignatiewa. Zdaje się że od poniedziałku Giers wziął górę nad Ignatiewem.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 25 lutego. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby poselskiej, toczyły się dalej obrady nad ustawą o tymczasowym poborze podwyższonych ceł. Po końcowych przemówieniach obu sprawozdawców (większości i mniejszości) wniosek mniejszości o przejście do porządku dziennego został odrzucony 153 głosami przeciw 146 w imiennem głosowaniu, a tym samym stosunkiem głosów uchwalono wejście w rozprawę szczegółową.

W szczegółowej rozprawie oświadcza Wittman, że on i rodacy jego co do tej ustawy stoją poza wszelkiemi stronnictwami, ponieważ sprawa ta nie narusza interesów Tryestu, jako wolnego portu. Dla Tryestu istnieje tylko obawa mniejszego dowozu kawy. Z drugiej strony zważyć należy, że Tryest, jako miasto handlowe, od zagranicy zależne, najwyższy ma interes w tem, aby stosunki waluty się ustaliły, do czego najsilniej się przyczyni usunięcie niedoboru. Mowca oświadcza imieniem tryesteńskich posłów, że będą głosować za ustawą o tymczasowym poborze cła w tej niepłonnej nadziei, iż życzenia Tryestu będą zaspokojone. Z kompetentnej strony zapewniono, że zniesienie wolnego portu w Tryeście nie nastąpi rychło. Jeżeli nadzieja ze strony kompetentnej uczyniona Tryestowi będzie ziszczoną, że porty austryackie w skutek ceł różniczkowych będą w stanie wytrzymać współzawodnictwo, grożące z północy — spodziewa się mowca, iż będzie w zgodzie z życzeniami swych wyborców, głosując za pierwszym paragrafem ustawy.

Haase sądzi, że z oświadczenia Wittmana wnioskować można, iż większość głosowanie swe zawisłem uczyniła od obietnic i przyrzeczeń. Poczem § 1 z opuszczeniem pozycyi „kawa" przyjęto wielką większością — tę pozycyę zaś większością 153 głosów przeciw 144. Minister handlu Pino w obec uwag Wittmana i Haasego — że rząd najgorliwiej się stara wyszukać środki i drogi, któreby mogły pierwsze, największe porty Austryi od współzawodnictwa zagranicy ochronić (brawo!) — które to współzawodnictwo tak ze strony portów sąsiednich, jak i przez otwarcie kolei Gothardzkiej coraz silniej występuje. Usiłowania te są nietylko w interesie Tryestu, ale całego państwa (brawo!) — każdy bowiem kraj, który leży nad morzem, opiekuje się handlem morskim, stara się produkta swoje wywozić za morze, a czego sam potrzebuje z za morza sprowadzać. To czyniły dotąd wszystkie narody, i zupełnie jest naturalnem, że i rząd chce toż samo uczynić. Przyrzeczeń jednak rząd wcale nie dawał, a w swych ewentualnych projektach będzie się powodował tylko interesem państwa (żywe oznaki zadowolenia z prawicy). Minister przeto stanowczo odpiera insynuacyę, jakoby rząd za cośkolwiek co mu przyrzeczono, ze swej strony czynił przyrzeczenia (żywe oznaki zadowolenia i oklaski z prawicy).

Schoenerer z powodu wyrażenia „parlamentarna korupcya" został przez prezydenta przywołany do porządku.

Po czem zabiera głos Wittman. do sprostowania faktu. W obszernym wywodzie wyjaśnia swoje oświadczenia i prośby, które tryesteńska deputacya złożyła u stóp tronu. Wyrażone przez niego nadzieje, odnoszą się do tych próśb. Zastrzega się stanowczo przeciw zarzutowi parlamentarnej korrupcyi (żywe oklaski z prawicy). Posłów tryestyńskich nie potrzeba przekupywać. Będą oni czynić co w ich mocy, aby podnieść handel Tryestu, ale spodziewają się od rządu i od większości Izby, że dostarczą im środków, aby utrzymać się w walce o byt (żywe oklaski z prawicy). Po czem uchwalono całą ustawę bez dalszych rozpraw.

Wiedeń, 25 lutego. Izba poselska przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę o tymczasowym poborze cła, 150 głosami przeciw 129. Poczem toczy się rozprawa nad funduszem dyspozycyjnym.

Wiedeń, 25 lutego. Komisya budżetowa przyzwoliła jednogłośnie na dodatkowy kredyt 120 tysięcy złr. dla rodzin rezerwistów.

Berlin, 25 lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* powtarzając artykuł *Nowoje Wremia* o znaczeniu mowy Skobelewa, podnosi, że artykuł ten jest zamieszczony w organie Ignatiewa, co tem bardziej uderza, że zawarta w nim tendencya przewrotowa zwraca się także przeciwko carstwu rosyjskiemu. Jeżeli Rosya chce się zabawić w Atyllę i Tamerlana, to trudno przypuścić, aby to się stać mogło pod przywództwem dynastyi. Zresztą i *Nowoje Wremia* nazywa nie cara, ale Skobelewa swoim Atyllą. Jeżeli Skobelew jako największych wrogów Rosyi uważa Rosyan niemieckiego pochodzenia, to każdemu wiadomo, iż do nich w pierwszym rzędzie należy rodzina carska.

Rzym, 25 lutego. Noty Niemiec, Austro-Węgier, Włoch i Rosyi, w odpowiedzi na francusko-angielską notę co do Egiptu — nie będą ani zbiorową, ani jednobrzmiącą notą — przeciwnie, każdy rząd wystąpi osobno, ale w istocie rzeczy analogicznie.

Genewa, 25 lutego. Skobelew wczoraj rano przybył tutaj w przejeździe z Paryża, i udaje się dalej na Monachium i Pragę do Petersburga.

Londyn, 25 lutego. W Izbie gmin oświadcza Dilke, że w razie gdyby Izba francuska przyjęła projekt rządowy o traktowaniu angielskich produktów jako najbardziej protegowanych, obecny traktat handlowy będzie przedłużony do 15 maja. W przeciwnym razie, w przyszły wtorek (28 b. m.) wejdzie w życie ogólna taryfa angielska.

Londyn, 25 lutego. Izba lordów mianowała komisyę ankietową bez wyboru, po poprzedniem oświadczeniu Gladstona, że wniosek nie zawiera żadnej nagany dla Izby lordów, a zmierza tylko do tego, aby zapobiedz zatamowaniu działalności Land-Act'u i uchylić niebezpieczeństwa grożące Irlandyi.

Belgrad, 25 lutego. Generał Cichomirż Nikolicz mianowany ministrem wojny.

Petersburg, 25 lutego. *Journal de St. Petersburg* oświadcza, iż nieprawdą jest, jakoby listy o zagranicznej polityce ogłoszone w *Nouvelle Revue*, były wyrazem dążeń całej grupy, której duszą ma być Giers. Ten sam dziennik donosi, że Hitrowo nie przyjmował żadnej deputacyi, i nie miał żadnej mowy, którąby w jakikolwiek sposób mogła dać powód do takich uwag, jakie od kilku dni zajmują zagraniczną prasę.

Petersburg, 25 lutego. W procesie Trigoni okazuje się, iż sprawa ta jest w związku z zamachem 13 marca 1881 z zamordowaniem Mezencewa, i z rabunkiem kasy rządowej w Chersonie. Oskarżenie uznaje Baranikowa jako tego, który przy zamordowaniu Mezencewa strzelał do towarzyszącego mu pułkownika Makarowa. Oskarżony Terentiew jest podejrzany o czynny udział w rabunku kasy w Chersonie. Tak on, jak i inni oskarżeni odmawiali wszelkich wyjaśnień. Prezydent sądu nie chciał zezwolić obrońcom, ażeby podczas rozprawy porozumiewali się z oskarżonemi, ale w skutek opozycyi obrońców cofnął to orzeczenie. Współobwiniony Merkułow wystąpił jako świadek obciążający przeciw kilku oskarżonym. Zachowanie się obżałowanych jest jeszcze zawsze zuchwałe.

Washington, 25 lutego. Conkling mianowany sędzią najwyższego trybunału, a Sargent posłem w Berlinie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%			płacą	żądają
	Kraków, dnia 25/2.			
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	120 —	121 —
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 66
	20-to Frankówka złota		9 52	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	99 25	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 —	100 50
4	„ „ „ „		94 —	95 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.		100 75	101 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 75	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		98 50	99 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ 36 „		100 —	101 —
6	„ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Krol. Pol.	za rubli 100	98 75	99 75
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 25	86 75
	Lwów, dnia 24/2.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	298 —	302 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 10	100 60
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	94 —	95 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 75	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne ze 40 lat	„ „ 100	98 50	99 50
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 25	100 —
	Wiedeń, dnia 24/2.			
	Obligi długu Państwa.			
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	73 60	73 80
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	74 75	74 90
4	„ „ złota	„ „ 100	92 40	92 60
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	87 60	87 82
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	118 50	119 25
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	127 25	128 —
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	131 —	132 —
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	171 —	171 50
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	169 25	170 25
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	— —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	144 50	145 —
	Obligi korony węgierskiéj.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	117 50	117 80
4	„ „ „	„ „ 100	84 70	84 90
5	„ pap. „	„ „ 100	84 50	84 70
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —

%			płacą	żądają
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	112 —	112 50
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	111 —	112 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	106 80	107 80
	Obligi indemizacyjne.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	95 50	96 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 —	99 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	95 —	96 —
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	97 —	97 75
	Różne inne pożyczki.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	113 75	114 25
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	35 75	36 25
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	23 —	23 25
	Listy zastawne.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 —	119 50
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	99 75	100 25
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	100 50	100 80
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 75	101 75
5	„ „ „ „	„ „ 100	98 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. ziem. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	— —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	94 —	95 —
5	„ „ „ „ „	„ „ 100	99 50	100 —
6	„ „ rustykalne	„ „ 100	100 50	101 —
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	94 75	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 90	101 10
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 90	101 10
4	„ „ „ „	„ „ 100	93 70	93 70
	Obligacye pierwszeństwa kolei.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	92 50	93 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	105 —	106 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	99 50	99 80
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	94 60	95 —
5	Lwowsko-Czerniow. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	92 40	92 70
5	„ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	— —	93 25
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	99 25	99 50
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	88 55	89 —
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	128 25	128 75
5	Przemysko-Łupkow. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	90 —	90 25
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	88 —	88 50
	Losy.			
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	173 50	174 50
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	39 50	40 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 —	109 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	— —	23 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 50	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	18 50	18 90
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta budy) na 40 złr. w. a.	„ „	40 75	41 25
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	36 50	37 —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	19 50	20 —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	50 50	51 50

%			płacą	żądają
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 25	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	44 25	44 75
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	— —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63 —	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	27 50	28 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	36 50	37 —
	Akcye bankowe.			
5	Anglebank	na 120 złr.	114 25	114 75
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	107 75	108 25
5	Bodencredit allgem. anst.	na 80 złr.	224 —	225 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	294 25	294 75
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	286 —	286 50
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Landerbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	813 —	816 —
5	Union.bank	na 100 złr.	113 75	114 25
	Akcye kolejowe.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	160 50	161 —
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2416 —	2422 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	187 —	187 50
5	Karola Ludwika	na 210 „	196 —	198 —
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	135 75	136 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	163 25	163 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		21 —	22 —
bez %	Prag Duxer		55 25	56 —
5	Rudolfa	na 200 złr.	160 —	160 50
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	153 50	154 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	298 50	299 —
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	128 50	129 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	151 25	152 —
5	Nordosty	na 200 „	152 —	153 —
	Waluty.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki	„ „	9 54	9 55
	20-to Markówka	„ „	11 75	11 78
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 79	9 81
	Funty szterlingi	„ „	12 —	12 10
	Tureckie liry złote	„ „	10 81	10 83
	Banknoty włoskie	„ „	45 25	45 35
	Ruble papierowe	„ „	120 —	120 25
	Warszawa, dnia 24/2.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 —	99 25
	Kupony		— —	— 80
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	86 25	86 72
	Kupony		— —	— 95
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 30
	„ „ „ IIa „		92 —	92 25
	„ „ „ IIIa „		91 —	19 30

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Tadeusz Rutowski.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Powołany do objęcia posady rządowej w Myślenicach opuszczam z dniem dzisiejszym Wadowice i nie mogąc wszystkich znajomych, oraz licznych pacyentów pożegnać osobiście, polecam się niniejszem pamięci, dziękując za oznaki przyjaźni oraz zaufania, jakiem mnie przez osiem lat pobytu mego w Wadowicach zaszczycać raczyli. Gdyby mnie los w przyszłości znowu w te zbliżył strony proszę o te same jak teraz dowody zaufania i przychylnej przyjaźni.

W Wadowicach d. 25 lutego 1882.

(133) **Dr. Władysław Czyżewicz.**

Dr. Stanisław Abłamowicz

otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie przy małym rynku l. 1, na I. piętrze.

Zarazem zawiadamia, iż i nadal pełnić będzie obowiązki przysięgłego tłomacza do języków: rosyjskiego i francuskiego przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie. 140-1-3

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

księgarni

G. Gebethnera i Spółki

w Krakowie.

Gorzkowski Maryan. O artystycznych czynnościach Jana Matejki, począwszy od lat jego najmłodszych t. j. od r. 1850 do końca r. 1881. 1 złr.

Hodi T. Pan Ślepy Paweł. 1 złr. 80 ct.

Jacolliot L. Tajemnice Afryki: Ostatni statek niewolniczy, Bohater puszczy, Stolica stepu, przekł. L. Jurkiewicza, z 32 illustracyami. 3 złr. 75 cnt. W ozdobnej oprawie 5 złr. 25 ct.

Kraszewski J. I. Krzyżacy w roku 1410, obrazy z przeszłości, 2 tomy. 3 złr.

Kwiaty rodzinne, Wybór poezyi polskiej, ułożony przez N. Żmichowską. 2 złr. W ozdobnej oprawie 3 złr. 20 cnt. (Obejmują 200 utworów 68miu poetów i pod względem ilości i rozmaitości przewyższają wszystkie dotychczas wydane autologie).

Lenartowicz Teofil. Złote serce, wiersz ku czci ks. Piara Stanisława Konarskiego. 30 ct.

Lubowski Edward. O ludzkich przywarach, studya według obcych dzieł opracowane. 1 złr. 80 cnt.

Pasek Jan Chr. Przygody, według jego pamiętników opowiedział dla młodzieży Jerzy Laskarys, z 8 chromolitogr. i 15 drzeworyt. rysunku A. Zaleskiego. W ozdobnej oprawie 4 złr. 50 cnt.

Rocznik pedagogiczny, wydawany staraniem i pod redakcyą S. Dicksteina przy współudziale wielu pedagogów, rok I, 1881. 3 złr.

Scherr Jan dr. Historya Literatury powszechnej według VI. wydania przełożona, w osobnych przypiskach uzupełniona i w dziale literatur słowiańskich znacznie pomnożona, przez Br. Zawadzkiego. Zeszyt 1—4, z przedpłatą na 6 zeszytów (2 duże tomy) 7 złr. 50 ct.

Sienkiewicz Henryk. Pisma, 4 tomy, wyd. 2gie, tom po 1 złr. 50 cnt.

Smolka St. Szkice historyczne, serya I. 2 złr. 60 ct.

Szujski Józef. Opowiadania i roztrząsania historyczne, pisane w latach 1875—1880. 4 złr.

Wielogłowski W. Obrazki z obyczajów ludu wiejskiego, wyd. 4te. 60 ct.

Wilczyński A. Woły robocze, obrazki z życia poczciwców. 1 złr. 80 ct.

142-1-3

Tyki na chmiel

używane lecz dobrze jeszcze zachowane są tanio do nabycia.

Zarząd Browaru Okocima.

139-2-3

HARMONIE organowe

do domu, szkół i kościołów począwszy od 54 złr., z pedałem począwszy od 165 zł. itd.

poleca zakład budowy harmonij organowych **P. Ratzke, Lissa** w Pr. Szlązku.

Cenniki darmo i opłatnie.

21-8-

41-3-6 **PAIN-EXPELLER** „z kotwicą" jest bardzo dobrym środkiem domowym przeciw gośćcowi, dnie (Reumatyzm gioht) itd. — Cena 40 ct., 70 ct., lub 1 złr. 20 ct.

DOM MUROWANY

składający się z pięciu pokoi, saloniku i kuchni, tudzież z dziesięciu piwnic i dużego ogrodu na Czarnej Wsi pod Nr. 3. przed rogatką, naprzeciw fabryki cygar

jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u właściciela tegoż.

144-1-10

Do Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie potrzebny jest

pomocnik

człowiek dobrze wychowany, z należytem wykształceniem

i dwóch uczniów.

145-1-6

Osoba

obznajmiona w ogóle z czynnościami administracyjnemi oraz dobrze znana w Krakowie, pragnie przyjąć na siebie administracyę większych domów z gotowością złożenia w razie potrzeby żądanej kaucyi.

Bliższą wiadomość zasięgnąć można w cukierni pana Knowiakowskiego przy ulicy Floryańskiej.

146-1-2

Do sprzedania

Powóz Landau i karetka na dwie osoby

u Lipińskiego ul. Bracka Nr 5.

109-5-

DYREKCYA

Towarzystwa Zaliczkowego w Brzesku

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością"

podaje do publicznej wiadomości, że obrót kasowy od dnia 1 Stycznia do 31 Grudnia 1881 r. był następujący:

Przychód.

		Złr.		cnt.
1.	Dochód przeniesiony z roku 1880	Złr. 531	cnt.	74
2.	Udziały Członków Towarzystwa	„ 81436	„	98
3.	Wkładki na rachunek bieżący	„ 155962	„	72
4.	Zwrot ulokowanej zbędnej gotówki	„ 20000	„	—
5.	Pożyczki na skrypta i weksle spłacone	„ 234728	„	98
6.	Pożyczki na zastawy spłacone	„ 41988	„	25
7.	Procenta pobrane	„ 15586	„	64
8.	Wpisowe od Członków	„ 117	„	—
9.	Reeskontowane weksle	„ 8600	„	—
10.	Fundusz rezerwowy	„ 4255	„	89
11.	Fundusz dywidendowy	„ 3951	„	39
12.	Zwrot kosztów prawnych	„ 758	„	53
13.	Zwrot kosztów administracyi	„ 66	„	90
14.	Fundusz na opłatę podatków	„ 1400	„	—
	Razem	„ 569385	„	02

Rozchód.

		Złr.		cnt.
1.	Zwrot udziałów Członkom Towarzystwa	Złr. 6283	cnt.	28
2.	Zwrot wkładek na rachunek bieżący	„ 45369	„	65
3.	Lokacya zbędnej gotówki	„ 30000	„	—
4.	Pożyczki udzielone na skrypta, weksle i hipotekę	„ 400023	„	38
5.	Pożyczki udzielone na zastawy	„ 54894	„	63
6.	Procenta wypłacone	„ 10634	„	94
7.	Reeskontowane weksle spłacone	„ 8600	„	—
8.	Dywidenda za rok 1880	„ 3951	„	39
9.	Zaliczki na koszta prawne	„ 1612	„	32
10.	Koszta administracyi	„ 2209	„	01
11.	Podatki opłacone	„ 1483	„	18
12.	Koszta inwentarza	„ 260	„	—
13.	Gotówka z dniem 31 Grudnia 1881	„ 3893	„	24
	Razem	„ 569385	„	02

Ogólny zatém obrót kasowy od dnia 1 Stycznia do 31 Grudnia 1881 r. wynosi **Jeden milion jeden kroć trzydzieści ośm tysięcy siedmset dziewięćdziesiąt Złr. 04 kr.** (1,138,790 Złr. 04 kr.)

Tudzież że jak dotąd tak i nadal przyjmuje wkładki na rachunek bieżący (oszczędność) nietylko od Członków Towarzystwa, ale i od obcych osób do Towarzystwa nienależących i oprocentowuje takowe od dnia złożenia do dnia odebrania.

Udziela zaś Członkom swoim pożyczek na skrypta notaryalne, weksle, zastawy i na hypotekę za opłatą 5, 6 i 7 % rocznie.

Dywidenda przypadająca Członkom Towarzystwa za rok 1881 w stosunku 7 % od złożonych udziałów (pro rata temporis) począwszy od dnia 6 a ewentualnie od 23 Marca b. r. każdego dnia w godzinach kancelaryjnych za przedłożeniem książeczki udziałowej wypłacaną być może.

Brzesko dnia 13 Lutego 1882. 138

Władysław Rotter. *Stanisław Gostyński.*

Na korzyść austryackiego Towarz. Czerwonego Krzyża

odbędzie się

na Najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości

12066 WYGRANEMI UPOSAŻONA

NADZWYCZAJNA

LOTERYA PAŃSTWOWA

ktorej ciągnienie nastąpi 9 Marca 1882.

3 główne wygrane po złr. 60,000, złr. 20,000 i złr. 10,000 austr. renty,

następnie 18 pobocznych wygranych po 600 złr., 400 złr. i 200 złr. złotej renty, 10 wygranych po 1000 złr., 15 wygranych po 400 złr. i 20 wygranych po 200 złr. złotej renty, wreszcie **wygrana w gotówce w ilości 102,000 złr.**

12,066 wygranych w kwocie 22,0000 złr.

CENA LOSU 2 Złr.

Bliższe postanowienia zawiera rozkład gry, który dostać można z losami w oddziale loteryi państwowej w Wiedniu I., Riemergasse Nr. 7, 2 Stock, im Jacoberhotel, tudzież w ustanowionych miejscach sprzedaży losów.

Losy przesyła się opłatnie.

Wiedeń 2 Stycznia 1882. Od c. k. Dyrekcyi poborów loteryjnych oddział loteryi państwowej.

38-7-8

NAJTAŃSZE POLSKIE WYDAWNICTWO.

DZIEŁA JULJUSZA SŁOWACKIEGO

Cena 5 tomów z portretem 4 złr., z przesyłką 4 złr. 50 cnt.

Tom I. zawiera 10 poematów i wiersze ulotne, tom II. 3 dramata Króla-Ducha i znalezione niedawno urywki poematu „Pan Tadeusz". Tom III. wyjdzie w Marcu. Całość ukończoną zostanie w Maju.

Pragnąc jeszcze uprzystępnić nabycie dzieł Juljusza Słowackiego, postanowiłem do dnia **10 Marca** odstępować całość **po cenie zniżonej,** a mianowicie po **3 złr. za 5 tomów,** z przesyłką **3 złr. 50 cnt.** 121-6-6

Księgarnia K. BARTOSZEWICZA, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA

w Krakowie, ulica ś. Jana, w Hotelu Saskim

przyjmuje do druku:

DZIEŁA, BROSZURY, CZASOPISMA, TABELE, CYRKULARZE, OGŁOSZENIA, RACHUNKI, BLANKIETY KUPIECKIE, CENNIKI, PROGRAMY, ZAPROSZENIA, NACZÓŁKI NA LISTY I KOPERTY, KARTY POGRZEBOWE, BILETY WIZYTOWE

i wszelkie inne w zakres sztuki drukarskiej wchodzące roboty, które, zalecając czystość druku i gustowny układ, wykonywa na czas oznaczony

po cenach umiarkowanych.

29-12-12

Księgarnia K. Bartoszewicza

(Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński)

poleca następujące nowości:

Hoszowski. Kościół katedralny, jego instytucje, szkoły, starożytnicze szczegóły życia i obyczajów wyższego kleru, wreszcie dawni mieszkańcy na Wawelu. Kraków 1881. . . . 1 złr. — ct.

Kraszewski J. I. Krzyżacy 1410, obrazy z przeszłości, 2 tomy . . . 3 „ — „

„ „ Szalona, powieść 2 tomy. Warszawa 1882 . . . 2 „ 50 „

Łoś hr. Adam. Przez sen i na jawie. Kraków 1881. . . . 1 „ 20 „

X. J. Polkowski. Skarbiec katedralny na Wawelu w 32 tablicach przedstawiony i objaśniony historycznie. Kraków 1882. . . . 4 „ — „

Rudnicka. Obrazki z życia i prawdy. 2 tomy 1881. . . . 3 „ — „

Smolka Stan. Szkice historyczne. Warszawa 1882. . . . 2 „ 60 „

Szujski J. Roztrząsania i opowiadania historyczne. Kraków 1881 . . . 4 „ — „

Zieliński. Anna Orzelska, powieść historyczna w 2 tomach 1881 . . . 2 „ — „

Żmichowska (Gabryela). Kwiaty rodzinne, wybór poezji polskiej (Antologja) Warszawa 1882. . . . 2 „ — „

— toż samo oprawne ozdobnie . . . 3 „ 20 „

Wybór pism J. I. Kraszewskiego. (wydanie tanie). W ciągu roku wyjdzie tomów 10. Tom I. wyszedł i zawiera: Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego Część I.

Cena tomu . . . — „ 75 „

„ „ z przesyłką . . . — „ 90 „

Draper J. W. Dzieje stosunku wiary do rozumu. Warszawa 1882. . . . 3 „ — „

Słowacki Juljusz. Dzieła w 5 tomach (wydanie tanie). Dotąd wyszły 2 tomy. Cena każdego tomu . . . — „ 80 „

Chodźko. Pisma, wydanie kompletne w 3 wielkich tomach. Wilno 1881. . . . 7 „ 50 „

Zamawiający nad 10 złr. nie ponoszą kosztów przesyłki.

94-3-3

WODA i PUDRY DO ZĘBÓW

Dra Pierre

z Fakultetu Medycznego w Paryżu,

8, na Placu Opery w Paryżu.

Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.

Medal zasługi przyznany Doktorowi Pierre na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów.

80-4-8

Filia c. k. uprz. galic. Akcyjnego Banku Hipotecznego

w Krakowie

wydaje asygnacye kasowe

z wypowiedzeniem 60-dniowem na 4 %

„ „ 90 „ „ 4½ %

Kraków 8 Lutego 1882.

Dyrekcya.

110-6-6

Skład Fortepianów

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej pod l. 16, II. piętro

ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności **z doborem fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo przystępnych, z kilkuletnią gwarancją.**

125-2-4 **M. Waszkiewicz.**

Kawiarnia S. Rehmana

w Krakowie

urządzona na I. piętrze w Głównym Rynku, w domu zwanym Krzysztofory, z powodu dłuższej słabości właściciela

zaraz do sprzedania lub podnajęcia

Wiadomość bliższa na miejscu.

123-4-10

Magazyn płócien i koronek

Józefa Strihafki w Czerniowcach

poszukuje

subjekta.

Specyalista w zawodzie koronkowym będzie uwzględniony. 136-2-4

SYRUP

sosnowo-balsamiczno-ziołowy

Aleks. Mańkowskiego

przez panów lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długotrwałych kaszlach i chrypkach przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis) w rozedmie płucowej i w kokluszu. Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki są dołączone.

Główne składy utrzymują pp. aptekarze: **w Krakowie W. Redyk, pod Barankiem;** we Lwowie K. Mikolasch, w Czerniowcach W. Beldowicz; w Warszawie H. Kucharzewski; w Wilnie P. Grużewski, w Wiedniu J. Weis, Tuchlauben Nr. 27; w Bernie Fr. Eder; oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi.

67-3-6

MORSZYN

Zdrojowiska Solankowe-Borowinowe

poleca swoje cenne

przetwory lecznicze do picia i kąpieli

i przyjmuje zamówienia na takowe.

Woda gorzka naturalna z zdroju „Bonifacego" w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Sól gorzka rodzima ze zdroju „Bonifacego" ługowana, pod kontrolą komisji Towarzystwa lekarzy galicyjskich i c. k. profesora chemii dr. Radziszewskiego na sposób soli karlsbadzkiej.

Działając łagodnie i pobudzając wydzielenie błon śluzowych przewodu pokarmowego, usuwa zastoiny kałowe i skłonność do tychże, nawały krwi i zastoiny żylne, nadmierną otyłość, oraz obrzęki trzewów brzusznych (wątroby, śledziony) i ztąd powstałe cierpienia hemoroidalne, tudzież uporczywe zatwardzenia towarzyszące cierpieniom kobiecym, połączonym z niedokrewnością.

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej, jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego" jako środka bez bólu i osłabienia lekko czyszczącego za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych, nad sól Karlsbadzką, glauberską, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić, w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów d. 17 Listopada 1881.

Prof. Dr. Adam Czyżewicz
c. k. radca zdrowia.

Ług bromo-solankowy ze zdroju „Magdaleny", takiej samej dobroci jak kreucnachski i halski.

Ług borowinowo-solankowy, po raz pierwszy do użytku lekarskiego wytworzony, a posiadający przy miernej stosunkowo ilości soli kuchennej i bromu, wiele kwasu mrówkowego i żelaza.

Na składach: **w Krakowie** u pana **J. Wentzla (upoważniona Filia wód mineralnych naturalnych Galicyjskich i Czeskich), we Lwowie** w aptekach pp. K. Mikolasza, J. Beisera, J. Piepesa, C. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, w handlu p. Karola Klimowicza; **w Czerniowcach** w handlu p. Ignacego Schnircha: **w Stanisławowie** u p J. Macury; **w Stryju** u p. Zagórskiego, **w Jassach** w apt. pp. Antoniego Lindego. A. Racovitz, Rudolfa Petelenza, Franciszka Konga; **w Roman** re apt. p. Maksa Fränkla; **Bakau** w handlu w Jurista; **w Botuszanach** w handlu p. M. Spilwla; **w Suczawie** w aptekach pp. Mik. Karczepskiego i p. Juliusza Fieberta. 7-9-18

Godne uwagi! Nakładem Richtera księgarni w Lipsku wyszło obecnie 50 wydanie broszurki pod tytułem **„Przyjaciel chorych"**. Ważne to i pożyteczne dla każdego dziełko nie tylko zawiera niezbite dowody, że jedynie właściwych środków potrzeba, ażeby bardzo nawet uporczywe i zastarzałe cierpienia skutecznie leczyć, lecz i podaje te środki. Nie powinien przeto żaden chory zaniedbać sprowadzić sobie tę broszurkę z c. k. uniwersyt. księgarni w Wiedniu — **„K. K. Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6"** — zkąd ją na żądanie bezpłatnie i franco otrzyma. 46-1-2